Redakcya, Administracya i Drukarnia:
Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 159.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:
miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Do kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 3 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 1038. Lwów, czwartek dnia 12. grudnia 1912. Rok II.

Lwów, 12 grudnia.

Kalendarzyk:

Dziś (12 grudnia): rzym.-kat. Aleksandra. — gr.-kat. Paramona.

Wschód słońca o g. 7·14 rano, zachód słońca o g. 3·23 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Pochmurno, czasem opady, nieco zimniej, północno-zachodni mierny wiatr.

Gal. zachodnia: Pochmurno, czasem opady, ciepłota podnosi się, południ. zachodni ożywiony wiatr.

Koncerty:

Koncert „Lutni“ w sali Gal. Towarz. muzycznego o g. 8 w.

Posiedzenia i zgromadzenia:

Tow. „Esperanto“ o g. 7·30 wiecz. w lokalu wł. Rynek l. 9.

Tow. „Życie“ o g. 9 wiecz. w lokalu ul. Sienkiewicza.

Odczyty i wykłady:

Pow. wykłady uniwersyteckie. Prof. St. Zakrzewski: „Zarys dziejów Polski“, sala mineral. zakł. chem., ul. Długosza 5. o g. 7 w.

W „Ognisku kobiet“ (Brajerowska 14) dr. Perl „O powstaniach polskich“, o g. 7 w.

W „Życiu“ red. Hankiewicz: „Rewolucyjne znaczenie wojen“ o g. 7 w.

HISTORYCZNE PODSTAWY OBECNYCH WSTRZĄŚNIEŃ BAŁKAŃSKICH.

Lwów, 12 grudnia.

Samo rejestrowanie faktów, których świadkiem była Europa w jesieni b. r., nie tłumaczy zgoła powodów, dla których w ciągu tak krótkiego stosunkowo czasu Bałkan nie tylko stanął w ogniu, lecz uległ zupełnemu przeobrażeniu.

By do tych powodów dotrzeć, trzeba sięgnąć nie tylko głębiej w splot przyczynowy, jaki spowodował ostatnie wstrząśnienia, lecz również i cofnąć się w przeszłość, zdać sobie sprawę z historycznego tła obecnej wojny.

Zdawało się swego czasu Europie, że t. zw. „kwestya bałkańska“ jest załatwiona. Było to bezpośrednio po kongresie berlińskim. Było to jednak złudą. Bismark wcale nie rozwiązał, lecz odroczył jedynie sprawę bałkańską. Jaskółkami, zwiastującemi obecne wstrząśnienia, były aneksye Rumelii i Bośni, przybranie tytułów królewskich i wyemancypowanie się z pozorów zależności przez książąt bałkańskich, wreszcie dziwne stanowisko międzynarodowe, jakie zajmowała Kreta. Wszystko to dowodziło, że t. zw. „kwestya bałkańska“ stając musi jeszcze raz na porządku dziennym, musi być jeszcze raz zrewidowana i „rozwiązana“.

Od 1878 r. bowiem pokutował w Europie błąd, jakim było pozostawienie Turcyi w Europie. Gdyby bowiem już wtedy Turcya rozmieszczona została w granicach etnograficznych azyatyckich — do czego parła i prze wciąż konieczność dziejowa — oszczędzonoby obecnie Europie takich wstrząśnień, jakie obecnie przeżywamy. Natomiast zostawiona w Europie — i to w stanie wiecznie i nieuleczalnie „chorego człowieka“ — pozostawiona w interesie polityki mocarstw europejskich w atmosferze fermentu, rozstroju, kłopotów — Turcya nigdy nie mogła „wyzdrowieć“. Chora Turcya była bowiem mocarstwom potrzebna.

I rzecz charakterystyczna: z chwilą, kiedy Turcya pomyślała o odrodzeniu — przestała być potrzebną Europie... Rewolucya turecka, odsłoniwszy wewnętrzny rozkład państwa ottomańskiego, zaostrzyła jednak apetyty krajów przyległych i wzmogła poczucie siły w ludach podbitych.

Bo ludy te bałkańskie stale stawały w sprzeczności z interesami tych mocarstw europejskich, które za wszelką cenę starały się utrzymać Turcyę w granicach Europy. Najgłębsza przyczyna antagonizmów obecnych tkwi właśnie w tej rozbieżności interesów mocarstw europejskich i ludów bałkańskich. Podczas gdy bowiem mocarstwa potrzebowały istnienia Turcyi w Europie — to ludy bałkańskie nigdy nie chciały się pogodzić z faktem zachowania jej na mocy uchwał kongresu berlińskiego, zawsze starały się nietylko wyemancypować się z pod wpływów tureckich, ale wprost unicestwić jej byt w Europie.

Historyę tych usiłowań należy sobie koniecznie dziś przypomnieć, by zdać sobie sprawę z wielu sprężyn, które spowodowały ostatnią wojnę bałkańską.

Pierwszego wyłomu z zasad polityki „bałkańskiej“, ustalonych przez kongres berliński, dokonała Bułgarya. Kongres zacieśnił granice Bułgaryi, oddając wschodnią Rumelię pod zwierzchnictwo sułtana z rękojmią autonomii i osobnym gubernatorem. W Bułgaryi właściwym panem był komisarz rosyjski gen. Korsakow, we wschodniej Rumelii Stołypin, kontrolowany przez niem. dyrektora finansowego Schmidta; gubernatorem został Aleko-basza Vogoridis; dyrektorem spraw wewnętrznych był Gawrił-basza.

Już od r. 1880 agitacyę, zmierzającą do połączenia Rumelii z Bułgaryą, prowadzi „komitet południowo-bułgarski“ w porozumieniu z księciem Aleksandrem Battenbergiem. Powstanie 22 gmin górskich t. zw. republiki Pomaków we wrześniu 1885 dało hasło do czynu. Gubernator wsch. Rumelii Gawrił-basza został odstawiony do granicy; książę Aleksander odbył uroczysty wjazd do Filipopola.

Jednakowoż już wtedy okazało się to — co się obecnie również przejawiać poczyna: że państwa bałkańskie, łącząc się, gdy chodzi o zewnętrznego wroga, poczynają sobie wzajem zazdrościć i podstawiać nogę, gdy chodzi o podział zysków. Zazdrośnie czuwają, aby broń Boże które z nich o piędź ziemi nie wzmogło się, aby „równowaga“ na Bałkanie nie została zachwianą przez zbytnie tryumfy jednego z państw.

Toteż z chwilą, kiedy Bułgarya zabrała się do zagarnięcia Rumelii, wystąpiła przeciw niej — Serbia, rządzona przez Milana. Wypowiedziała wojnę i ruszyła na Bułgaryę. Jednak w trzydniowej bitwie pod Śliwnicą, 17 do 19 listopada 1885, Serbowie ponieśli ciężką klęskę. Wtedy — o ironio losu! — Austrya uratowała Serbię przed zupełnym pogromem. Wystosowała bowiem do ks. Aleksandra ultimatum; dwutygodniowa wojna musiała się skończyć.

Bułgarya uzyskała Rumelię — straciła jednak księcia. Partya rosyjska bowiem oskarżyła ks. Battenberskiego o zbyt wielką ustępliwość na rzecz Turcyi i niezaspokojenie życzeń narodu w sprawie organicznego zespolenia Rumelii z Bułgaryą. Dnia 20 sierpnia w nocy wtargnęli oficerowie do pałacu, zmusili księcia do abdykacyi i wyprawili do granicy, skąd książę wyjechał do Lwowa. Wprawdzie w 2 tygodnie potem został ks. Aleksander z powrotem powołany do Sofii, lecz wrócił — złamany... Opuścił też wkrótce na zawsze Bułgaryę.

Po sześciomiesięcznem interregnum wybrało sobranie obecnego władcę Bułgaryę, Ferdynanda, młodszego syna księcia sasko-koburskiego, wnuka Ludwika Filipa.

Jakie koleje przechodziła w tym czasie Serbia? Na tronie jej zasiadał jeden z najzdolniejszych ludzi, jakich wówczas Europa posiadała — Milan. Człowiek jednak zupełnie niezrównoważony, nie obdarzony tą konsekwencyą w postępowaniu, tą wytrwanością, jaka znamionowała od chwili objęcia rządów Ferdynanda bułgarskiego. Dla przyjemnostek życia gotów był Milan poświęcić wiele... Przytem stosunki jego rodzinne wciąż zaprzątały uwagę ogółu i mało dodawały powagi jego wysokiemu urzędowi. Ożeniwszy się wcześnie z miłości z Rosyanką, Natalią Keczko, wiódł jednak nieszczęśliwe życie małżeńskie i dawał wiele powodów publicznego zgorszenia.

W roku 1889 rozszedł się z żoną i bezpośrednio potem abdykował na rzecz swego jedynego syna Aleksandra, mającego wtedy 13 lat. W cztery lata potem młodziutki król, w imieniu którego rządziła regencya, ogłosił się pełnoletnim i zniósł demokratyczną konstytucyę, nadaną przez Milana w r. 1889. Jakkolwiek Milan powrócił do Białogrodu jako naczelny dowódca armii — jednak król Aleksander postępował zawsze samowolnie. Ferment w kraju rósł nieustannie, tembardziej, że małżeństwo króla z Dragą Maszin wiele sprawiało nieporozumień. Aby zapobiedz rozgoryczeniu, nadał Aleksander w r. 1901 bardziej liberalną konstytucyę, ale w dwa lata potem ją odwołał. W dwa miesiące po tym zamachu stanu został wraz z Dragą zamordowany przez oficerów.

Tron Serbii objął pędzący dotychczas życie na wygnaniu Piotr Karadżordżewicz. Serbia wstąpiła w nowy okres polityki.

Odtąd na Bałkanie rozwijać się poczynają nowe stosunki polityczne, kształtować się poczyna formacya, która, dojrzawszy do czynu, spowodowała w jesieni b. r. znane zajścia.

Jak to się stało, jakie czynniki poza-dynastyczne tu działały, jak historycznie przedstawia

się wpływ zagranicznych czynników na wybuch przesilenia bałkańskiego i rewizyę postanowień traktatu berlińskiego z orężem w ręku — o tem następnym razem.

PRZEBACZCIE IM, ALBOWIEM...

Lwów, 12. grudnia.

(=) II. Wybuchła wojna bałkańska, a w ślad za nią zjawiło się na ekranie sytuacyi międzynarodowej groźne widmo zatargu Austryi z Rosyą. Ukraińscy politycy w targach z Wiedniem o koncesye zawsze z pod stołu wyciągali najlepszy swój atut „wojna z Rosyą" i straszyli nim wiedeńskich biurokratów, a do pewnego stopnia i koła decydujące. Zdawałoby się więc, że będzie to wspaniała sposobność do wymuszenia na Wiedniu najrozmaitszych rzeczy, że Polacy teraz pójdą w kąt, a austryaccy generałowie będą biegali za p. Konstantym Lewickim po kuloarach i prosili na miły Bóg o pomoc. Rzeczywiście, politycy ukraińscy zacierali ręce z radości.

Ale, co było dobre na codzień, okazało się za krótkie na poważną ewentualność. Sprawę musiano wziąć widocznie w Wiedniu trochę z praktycznej strony — jakkolwiek ciągle panuje tam pod tym względem gruba nieświadomość rzeczy i stosunków! — i zakłopotanie panów Lewickich stawało się coraz to większe. Przedewszystkiem wzięli się oni bardzo „mądrze" do rzeczy. W chwili, gdy państwo znajdowało się w niebezpieczeństwie, a w każdym razie w potrzebie, gdy w delegacyach (budżet na r. 1912) weszły na stół kredyty wojskowe, p. K. Lewicki wygłosił mowę ze Sejmu galicyjskiego o „krzywdach ruskich" i... głosował przeciw kredytom, wnioskując — że jeśli Polacy głosowali „za", to Ukraińcy muszą „przeciw", jakkolwiek daliby się zarąbać za Austryę i dynastyę.

Tak samo zoryentowana była i prasa ruska. Wojna bałkańska była już na ukończeniu, już rozgrywały się ostatnie bitwy pod Czataldżą, gdy w „Rusłanie" pojawił się gorżki artykulik, biadający na brak oryentacyi wśród Rusinów. Znamienne to bardzo, że gdy w prasie polskiej wystrzeliwano już ostatnie strzały w sprawie „oryentacyi", na łamach ruskiej nie pojawił się ani jeden artykuł w tej sprawie.

Widocznie w Wiedniu poczęto się baczniej przyglądać owemu „tuzowi" p. Lewickiego i kiwać z niedowierzaniem głową. I oto p. Lewicki na następnej (listopadowej) sesyi delegacyi już oświadcza się za kredytami wojskowymi, a prasa ruska zaczyna się „oryentować". Jest to jednak oryentacya nawskróś zezowata. Oto „Diło" zaczyna w ten sposób oryentować własne społeczeństwo, że rozpoczyna seryę artykułów o moskalofilizmie wśród Polaków. I teraz dopiero wyłazi na jaw całe sztubactwo ruskiej polityki, okazuje się, jacy to są „borci za swobodu", jak tęsknią do tej chwili, by ujarzmiony swój naród jęczący w niewoli carskiej do serca przycisnąć i nowe przed nim rozświetlić zorze. Oto w tej dziejowej chwili i polityk i publicyści ruscy nie mają innego zmartwienia ponadto, by pójść do Wiednia i poskarżyć p. profesorowi: „Polacy się chwalą, że staną przy Austryi, ale to fałsz. W Królestwie sami moskalofile. O powstaniu niema mowy, w Galicyi to samo — Dmowski organizuje rebelię na rzecz Rosyi".

Dzieje się to od szeregu dni. „Diło" drukuje fantastyczne korespondencye z Warszawy, z prasy polskiej podchwytuje każdą literę, któraby mogła zaświadczyć przed Wiedniem o moskalofilskim ruchu wśród nas, albo o wsperaniu moskalofilów przez Polaków, dla swego społeczeństwa niema nic... A gdy wreszcie pojawił się pierwszy oryentacyjny artykuł w „Dile", było to wezwanie do „bierności", do zachowywania się „korektno i spokijno", bo Moskal w razie inwazyi nie będzie cierpiał prowokatorów...

Gdzież źródło tych rażących błędów, tej polityki „na łeb na szyję", czyż jedynie tylko w niezaradności i niedojrzałości ruskich przywódców? Źródło to w nich, ale i w faktycznych stosunkach na Ukrainie, w wychowanym przez nich narodzie w Galicyi. Cóż bowiem przyniesli politycy ruscy austryackiemu sztabowi na złotej tacy?

„Dwadzieścia pięć milionów Ukraińców" za kordonem — to masa zupełnie politycznie i narodowo nie uświadomiona, to prawosławny mużyk, który w carze widzi boga, który przyciśnięty głodem da się skłonić do rebelii, zwłaszcza tam, gdzie są polskie dwory, ale o ruszeniu tej masy do zbrojnego ruchu przeciw carowi nie można ani marzyć — przy obecnej nb. bardzo wygodnej robocie uświadamiającej pp. działaczy ukraińskich z tej i z tamtej strony kordonu. A wiadomo, że 80.000 kozaków, tej krwi z krwi Ukrainy, przeznaczonych jest na inwazyę do Galicyi. Czy p. Lewicki poręczy za ich austryacką lojalność? Obiecywanie powstania lub choćby tylko bierności na rzecz armii austryackiej, wkraczającej na Ukrainę, uchodziło w czasach spokojnych, ale teraz, zdaje się, poczęto w Wiedniu czerpać wiadomości z naoczni...

A tu? U nas? Przedewszystkiem coraz bezczelniej podnoszący głowę ruch moskalofilski i agitacya carosławna. Przychodzi z zewnątrz, prawda, i rzuca się z całą wściekłością na żer. Trzeba jednak odróżnić podwójne źródło mos alofilstwa. Jedno tkwi w zagnieżdżonych już u nas partyach politycznych, drugie jest całkiem świeżej daty i szerzy się w zastraszający sposób wśród wyborców pp. Trylowskich i Lewickich, zupełnie niezależnie od tamtego ruchu. Stworzyła je właśnie możliwość zatargu z Rosyą i ewentualność moskiewskiej inwazyi do Galicyi. Chłop socyalnie i politycznie chowany tylko na walce z Polakami, znajdujący się w nędzy ekonomicznej, łudzony przez szereg kadencyi parlamentarnych i sejmowych obietnicami pp. kandydatów, ze Lwowa i z Wiednia nie spodziewa się już niczego dobrego.

I dlatego, gdy w tę biedną kurną chałupę w mroźny wieczór zimowy zaglądnie widmo nadciągającego kozactwa, a z za węgła nadleci dobrze opłacony rublami szept o tem, jak to car będzie dzielił pańskie „lisy i pasowyska" między naród — budzi się w tej ciemnej, ogłupianej od lat tylu duszy chłopskiej nadzieja lepszej doli, wstaje furya nienawiści przeciw dworowi i starostwu, które, jak ją uczono, ściągało zawsze podatki na wojsko, mające bronić szlachtę przed zemstą ludu. I oto owoc „uświadamiającej" roboty Ukraińców, z tem mają pójść pochwalić się do Wiednia.

Za ruch moskalofilski starej i nowej daty odpowiedzialni są bezwzględnie politycy ukraińscy. Był niestety jakiś okres, w którym rząd krajowy odnosił się dość przychylnie do niego, ale czasy te minęły bezpowrotnie. Dziś ruch ten jest, jako antypaństwowy, tępiony niemiłosiernie i bezwzględnie, o tem pp. Ukraińcy bardzo dobrze wiedzą. Mimo to, zapytani z Wiednia o zwalczanie go w własnem łonie, odpowiadają znów po sztubacku, że ruch ten popierany jest i utrzymywany przez Polaków.

Znalazła się w budżecie krajowym suma 8000 K na Tow. im. Kaczkowskiego, pozostałość zwyczajowa z budżetów lat poprzednich. Wydział krajowy wypłacił przed trzema miesiącami ową subwencyę w myśl prawomocnej uchwały Sejmu. Suma ta wprost magicznych dokonała sztuk. Za tych 8000 K Polacy utrzymują cały ruch, wydają pisma moskalofiskie, żywią tysiące szpiegów i agitatorów, słowem niszczą caluteńką patryotyczną i lojalną robotę ukraińców.

Widzimy z naszkicowanego tu tylko zarysu sytuacyi, że przywódcy ukraińscy są wprost w rozpaczliwem położeniu. Nie chciano im w Wiedniu uwierzyć na słowo w licytacyi patryotycznej i zażądano wadyum. A tu ani Ukraina nie dopisuje, ani lojalność własnego narodu w Galicyi, ani moskalofile nie chcą zniknąć z powierzchni ziemi — a tu czas nagli, sposobność może minąć i ani uniwersytetu nie będzie, ani reformy i nie będzie z czem wracać do domu.

Czyż więc jest w tem coś dziwnego, coś „strasznie podłego", jeśli ci ludzie wypisują np., że całe fizyczne przygotowanie młodzieży polskiej, ruch w związkach strzeleckich, skauty, że to jest ruch, prowadzony na zgubę Austryi daleką niewidoczną ręką?.." To podłość z konieczności, ci ludzie wprost już nie wiedzą, co mają robić.

Jeśli przyjdzie zawierucha, chcieliby, by Austrya tanim kosztem, bez przyczynienia się samego narodu ukraińskiego "spokijno i korektno!") zbudowała im Ukrainę a Królestwo oddała Prusom, iżby garstka Polaków w zachodniej Galicyi została połknięta — widzą zaś, że ten „tani koszt" będzie trudny i niemożliwy; jeśli zaś przejdzie wszystko bez zawieruchy, to minie doskonała gratka. Stąd ta nerwowość, ta nieobliczalna, rzucająca się z prawa w lewo karkołomna publicystyka i polityka.

I dlatego przebaczcie im... Takie twory publicystyczne, jakie czytaliśmy w dniach ostatnich w prasie ruskiej, budzić mogą już tylko litość.

HAKATA W TRWODZE.

Lwów, 12. grudnia.

(*l*) Rozmach, z jakim społeczeństwo polskie w zaborze pruskim rozpoczęło odwet za wywłaszczanie — w postaci bezwzględnego bojkotu wszelkich handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw niemieckich, wywołał w kołach mieszczaństwa niemieckiego niemałe zaniepokojenie. Hasło „swój do swego" rozbrzmiewało wprawdzie wśród tamtejszego społeczeństwa polskiego i dotychczas już głośno i skutecznie, lecz bezwzględnego bojkotu zarobkowości niemieckiej tam jeszcze nie było i wielu kupców i przemysłowców niemieckich posiadało dość znaczną polską klientelę. To też proklamowanie takiego bojkotu na polskich wiecach protestujących oraz straty, jakie przedsiębiorstwa niemieckie już poniosły wskutek tej proklamacyi, skłoniły, jak wiadomo, niemieckie sfery mieszczańskie w zaborze pruskim do zainicyowania także wśród Niemców akcyi przeciwko stosowaniu ustawy ekspropryacyjnej. Z W. Księstwa Poznańskiego odeszła już lub odejdzie w tych dniach do Berlina petycya, opatrzona tysiącami podpisów, aby rząd nie rujnował do reszty mieszczaństwa niemieckiego na „kresach wschodnich" przez tego rodzaju nowe zaostrzenie walki polsko-niemieckiej. Równocześnie zaczęło się w tych sferach objawiać bardzo widocznie wielkie rozgoryczenie przeciwko hakatyzmowi, jako głównemu sprawcy wywłaszczania oraz innych antypolskich ustaw wyjątkowych.

Znamienna dla usposobienia, panującego obecnie wśród mieszczaństwa niemieckiego w tamtejszych polskich dzielnicach, jest korespondencya z Poznania, jaka pojawiła się w tych dniach w berlińskim „Tageblacie". Autor tej korespondencyi

cyi wykazuje przy pomocy cyfr statystycznych, że w tej walce bojkotowej, jaka się obecnie rozpoczyna, Niemcy ekonomicznie u l e d z m u s z ą, ponieważ są w mniejszości i wprost skazani na odbyt w polskich kołach. Z wielką zaś goryczą zwraca się jej autor przeciwko obecnemu nadburmistrzowi Poznania dr. Wilinsowi, który mimo że na ten urząd wybrany został przez niemieckie mieszczaństwo liberalne, przeciwne eksterminacyjnej polityce względem ludności polskiej — zdeklarował się w ostatnim czasie otwarcie jako reakcyonista i hakakatysta najostrzejszego kierunku i w pruskiej Izbie panów wprost wzywał do stosowania względem ludności polskiej najostrzejszych środków walki.

Fakt, że „Berl. Tageblatt" zamieścił głos ten bez żadnych ze swej strony komentarzy, dowodzi również, że trwoga przed polskim bojkotem musi być w kołach niemieckich wielka, pismo to bowiem w ostatnich czasach co do zaciekłości antypolskiej w niczem prawie nie różniło się od organów hakaty.

Nie dziw też, że ten odruch Niemców w dzielnicach polskich z kolei znów z a n i e p o k o i ł h a k a t ę. Widoczne jest, że ogarnęła ją trwoga przed utratą wpływów, przed możliwością, iż szersze koła niemieckie dojdą do przekonania, iż brutalna hakatystyczna polityka antypolska, pchająca rząd do co raz to sroższego ucisku ludności polskiej, jest wysoce szkodliwa t a k ż e d l a i n t e r e s ó w n i e m i e c k i c h. Ażeby więc przeciwdziałać temu nowemu odruchowi wśród Niemców, przywódcy hakaty urządzają na gwałt zjazdy i zebrania i usiłują uspokoić swoich współziomków, dodać im otuchy, a zarazem rozbudzić w nich na nowo szowinizm niemiecki przez jaskrawe uprzytomnianie im rzekomego niebezpieczeństwa polskiego, rzekomych antyniemieckich tendencyi r e w o l u c y j n y c h polskiej ludności.

Zebranie takie odbyło się w niedzielę w Poznaniu. Wziął w niem udział nawet jedyny już żyjący jeszcze „ojciec hakaty" sędziwy major T i e d e m a n n. Zapewniał on w swej mowie uczestników zebrania, że bojkot polski nie będzie groźny, ponieważ Polacy nie posiadają dostatecznej w y t r w a ł o ś c i i energii do przeprowadzenia takiej walki. Drugi mowca, pozasłużbowy radca legacyjny R a s c h d a u, wędrowny agitator hakaty, twierdził, że Polacy b u n t u j ą d z i ś c a ł ą E u r o p ę p r z e c i w k o N i e m c o m, że zwycięstwa Słowian bałkańskich rozbudziły wśród nich znowu pragnienie odzyskania niezawisłości i dawne prądy r e w o l u c y j n e, czego dowodem... znane uchwały zakopiańskie. Dlaczego pytał ten mowca — Koło polskie w Wiedniu — mieszając się bezprawnie (!) do wewnętrznych spraw Niemiec, nie zaprotestowało przeciwko tym uchwałom? Otóż dlatego tylko, że w skrytości serca solidaryzuje się z niemi, a wypiera się tendencyi rewolucyjnych tylko dlatego, ponieważ nie nadszedł jeszcze czas na nowy polski poryw zbrojny. A zatem, zakonkludował mowca — musimy zwalczać Polaków jako nieprzejednanych naszych wrogów całą siłą.

Inni mowcy zachęcali Niemców do bojkotowania nawzajem wszelkiej zarobkowości polskiej, jak gdyby bojkot taki jeszcze nie istniał i jak gdyby mógł jeszcze doznać wzmocnienia. Zalecali oni n. p. kupcom niemieckim, aby bezwzględnie wydalali polskich swoich pomocników, przestali inserować się w polskich pismach itd. Jeden z mowców żądał nawet, aby w szkołach zaprowadzono osobną n a u k ę j ę z y k a p o l s k i e g o d l a N i e m c ó w, aby znajomość tego języka mogła potem uwolnić przedsiębiorców niemieckich od konieczności zatrudniania polskich pomocników, słowem wysilano się na najrozmaitsze rady i sposoby, aby tylko uspokoić obawy mieszczaństwa niemieckiego, a nadto sfery te jeszcze podburzyć przeciwko Polakom.

Taki sam przebieg mają inne hakatystyczne zebrania i wiece, urządzane wszędzie, nawet w dalekiej Badenii. Na wszystkich straszy się Niemców widmem grożącej rzekomo rewolucyi polskiej, jako następstwem zwycięstw słowiańskich na Bałkanie.

Lecz właśnie całe to zaniepokojenie hakaty powinno być dla ludności polskiej dowodem, że zorganizowany obecnie ruch bojkotowy może się stać dla niej bardzo skutecznym środkiem walki. Należy tylko wytrwać w nim, a wyda on korzystne dla sprawy polskiej o w o c e.

ŚWIATŁO Z LONDYNU.

Lwów, 12. grudnia.

(⌗) W braku faktów prasę europejską obiegają obecnie słowa... Jesteśmy w sezonie interwiewów. Wszyscy niemal delegaci pokojowi, którzy wyruszyli już do Londynu, rozmaici byli ministrowie, ministrowie czynni, a nawet najbardziej skłonni do milczenia ambasadorowie, wybitniejsi posłowie i inne jeszcze osobistości, już po kilka razy wynurzali przed rozmaitymi dziennikarzami swoje zapatrywania na położenie polityczne i na widoki pokoju i bałkańskiego i europejskiego.

Nie wszystkie te wynurzenia można brać na seryo, bo jeżeli n. p. posłowie do Dumy, jak Milukow lub Kowalewskij, oświadczają, co zrobi Rosya i jak się zachowa w sprawie serbskiej, to jest tak samo, jakby takie oświadczenie imieniem Austryi składał, dajmy na to, poseł Fressel. Nie chodzi nam tutaj o zestawienie równych wartości osobistych, ale o to, że jak jedni, tak drudzy znajdują się w opozycyi, nie mają żadnego wpływu na sfery rządowe ani żadnych informacyi co do ich stanowiska.

Mogą więc sobie liberali rosyjscy powiewać chorągiewką wojenną — jak to donoszą dzisiejsze telegramy — bo to żadnego wpływu na bieg wypadków nie będzie miało. Groźniejszą byłaby agitacya wojenna nacyonalistów, bo na nich rząd się opiera w polityce wewnętrznej i z powodu, że oni mają wielu swoich ludzi w otoczeniu cara, ale ci dzisiaj znacznie przycichli.

To jedna strona obrazu, jaki daje powódź interwiewów. Drugą jest stwierdzenie faktu, że jeżeli jest coś do zrobienia ważnego w polityce międzynarodowej, to trzeba robić prędko, a nie dawać ludziom zbyt długo czasu do gadania, bo wtedy zawsze coś złego wygadać mogą. Tak się n. p. przedstawia podsumowanie dzisiejszych interwiewów zarówno co do konfliktu serbskiego, jak stanu wojennego na Bałkanach. Wprawdzie to tylko, jak powiedzieliśmy, słowa, ale takie słowa kształtują opinię publiczną, mogą spowodować niespodziewane ugrupowanie się zapatrywań, które znów mogłyby wywołać równie niespodziewane zdarzenia.

Co do Austryi, to bez wspomnianych już przez nas „słów" sytuacya przedstawia się bardzo jasno i bardzo pokojowo. Gwarancyą odebrania nawet niepoczytalnej Serbii ochoty do zatargu zbrojnego jest gotowość wojskowa Austro-Węgier, uwolnienie jej kierownictwa politycznego od ubocznych wpływów i rozwiązanie jemu rąk pod względem międzynarodowym. Bo jeżeli Austrya będzie mogła uderzyć kiedy zechce i jak zechce, to Serbia... będzie się wystrzegała tego uderzenia. Owóż o gotowości zbrojnej Austryi nikt nie wątpi, gwarancyę niewpływania sfer wojskowych na politykę zagraniczną dał sam ge-

---

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 12 grudnia 1912.

4)9

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Gdy wciąż twardo spała, musiał wstać i na swej obolałej nodze pokusztykać do jej posłania. Dotknął ręką zwieszonej głowy i pociągnął za włosy, żeby obudzić. Ocknęła się i przez chwilę siedziała na pościeli, nie mogąc przyjść do siebie. Szepnął jej nad uchem, że stukają. Pojęła s...ma i wciąż nasłuchiwała. Odrowąż zrozumiał, że musi być chyba coś najgorszego, bo poczęła modlić się z cicha, szeptem bolesnym i lękliwym, przez szczękające zęby. W mgnieniu oka porwała się, wciąż łykając stargane modlitewne sylaby, wrzuciła na się ciepłe okrycie i i rękoma febrycznie drżącemi zapaliła świeczkę w latarni. Jak ptak wionęła do zimnej sali, otwarła drzwi wejściowe i ze zduszonym piskiem na dwór wypadła. Chory wychylił się ze swego łóżka, podpatrując, co się też okaże, — i czy trzeba będzie ukrywać swą książęcą mość w stodole. Usłyszał w sieni dworskiej radosny krzyk panienki i po chwili zobaczył przy blasku latarni wniesionej do sali, że jego opiekunka wisi u szyi i kołysze się w ramionach wysokiego, starego człowieka. Pocałunek tych dwojga był niemy i ekstatyczny, trwał bez końca. Gdy nareszcie przychodzień postawił pannę Miję na ziemi, Odrowąż zobaczył jego twarz.

Był to człowiek wysoki z siwymi wąsami, — ubrany w kubrak z futrem, w baranią czapkę i wysokie buty. Książę domyślił się, że to jest ojciec. Stary Brynicki, wszystek jeszcze śniegiem zasypany i w soplach zlepiających włosy, przypatrywał się córce. Coś do niej, czy do siebie szeptał, gładząc ją po głowie ręką, z której nie zdążył ściągnąć prostackiej rękawicy o jednym palcu. Blask latarni padł w głąb sypialnej izdebki. Rzuciwszy tam okiem, starzec dojrzał nagle człowieka w łóżku córki i z głębokiem zdumieniem skinął ręką. Panna Salomea zaczęła prędko, jednym tchem opowiadać historyę rannego, — przybycie po bitwie małogoskiej, wszystkie przejścia i okoliczności, rewizye i jazdę do miasta.

Stary Brynicki słuchał posępnie, bez ufności i niecierpliwie. W trakcie tego wywodu wszedł do izby sypialnej. Zdjął czapkę i, wzniósłszy wysoko latarnię, z bezwzględnością przypatrywał się rannemu. Ten podźwignął się na łokciu i bezmyślnym uśmiechem witał ojca swej opiekunki.

— Gdzież to kolega zostałeś tak poraniony? — zapytał starzec.

— Pod Małogoszczem.

— To was tam poczciwy rodak Dobrowolski z Gołubowem i Czengierym macał. Niezbyt wam tam poszło...

— O, nie!...

— I to aż tak ciężkie są rany, że panieńskiego łóżka trza było do opatrzenia?

— Panna Salomea była tyle łaskawa, że mię tu umieściła, gdym przyszedł.

— Jakież to są rany? Bo to ja stary jestem praktyk. Na ranach się od dawna rozumiem. Może uśmierzę te delikatne bóle.

(C. d. n.)

nerał Hötzendorf przyrzekając hr. Berchtoldowi, że poprzestanie tylko na samych sprawach wojskowych, a swobodę na zewnątrz stwierdza niezmiernie ważne oświadczenie jednego z mężów stanu w Austro-Węgrzech, które podajemy w dzisiejszym numerze, a które przynosi po raz pierwszy stwierdzenie faktu, że Niemcy dały Austryi „carte blanche“ na wypadek, gdyby uznała za konieczne uderzyć na Serbię.

To jest wyraźne i to musiałoby przynieść uspokojenie, tak pożądane i w Europie i na Bałkanach. Dlatego muszą zdziwić słowa bułgarskiego delegata pokojowego, Danewa, wprawdzie utrzymane w owej oględnej formie dyplomatycznej, która widoczna jest we wszystkich wystąpieniach Bułgaryi i zaszczyt jej przynosi, ale zapewniające, że gdyby przyszło do konfliktu austryacko-serbskiego, pociągnęłoby to za sobą inne konflikty. Danew nie jest członkiem rządu, tylko parlamentarzystą, ale słowa jego są w stanie podtrzymać bardzo już słabnący opór Serbii. — Nie mogą bowiem oznaczać nic innego, jak że Bułgarya, a tem samem i Czarnogóra, nie opuszczą Serbii. Wtedy zaś ekspedycya austryacka nie byłaby już prostym spacerem z br nią w ręku po Bałkanach, bo miałaby przeciw sobie półmilionową armię.

Wprawdzie Austrya mogłaby wtedy wysunąć przeciw Bułgaryi Rumunię, ale Rumunia prawdopodobnie zostałaby z bronią u nogi. Inaczej bowiem narażiłaby się na wojnę z Rosyą, któraby przynajmniej w ten sposób pośpieszyła państwom bałkańskim w pomoc, bez niebezpieczeństwa dla siebie. Bo Austrya nie mogłaby tak samo ze względu na „casus foederis“ uderzyć na Rosyę, ujmując się za Rumunią, jak Rosya nie może wydać Austryi wojny w obronie Serbii.

Ale pomoc Bułgaryi, gdyby nawet Danew miał możność ją przyrzec Serbom, jak również kwestya czy Bułgarya przeciw Turcyi nie będzie jeszcze potrzebowała pomocy sił zbrojnych Serbii, zależna jest od przebiegu londyńskich rokowań w sprawie pokoju.

I tutaj znowu na gładkiej, jak się dotąd zdawało, zwierciadlanej szybie, pojawiło się chuchnięcie z ust ludzi, którzy lubią „słowa“. Zapewnienia, uczynione tuż przed zebraniem się konferencyi pokojowej, że Bułgarya nie zrzeknie się ani Dedeagaczu, ani Adryanopola, wywołało zamieszanie, pobrzękiwanie bronią i zapowiedź, że już prawdopodobnie we wtorek rokowania pokojowe się zerwą.

Turcya przytem zapewnia, że czas zawieszenia broni zużytkowała do lepszego przygotowania się wojennego. Ale tego nie można brać zbyt tragicznie, Bułgarya z pewnością też się przygotowywała, a o tyle lepiej, że po cichu, a przytem przygotowania Turcyi nie mogą być tak wielkie znowu, skoro przed zawieszeniem wojny była tak wyczerpana, że powołała pod broń już 19 letnich młodzieńców, którzy jeszcze do służby wojskowej nie są obowiązani.

W każdym razie od rokowań pokojowych bardzo wiele zależy. Oczy więc wszystkich skierowane są na Londyn, skąd przyjść ma światło, które rozjaśni wreszcie ogólną sytuacyę.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

W czwartek 12 grudnia: „Zaza“, opera w 4 aktach R. Leoncavalla.

W piątek 13 grudnia: wyjątkowo o godz. 4 pop. „Manewry jesienne“, operetka Falla.

W sobotę 14 grudnia: o godz. 3·30 „Miód kasztelański“, komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

W sobotę 14 grudnia: o g. 7·30 „Zaza“, opera w 4 aktach R. Leoncavalla.

Nowe urzędy telegraficzne. Z dniem 10 bm. otwarta została przy urzędzie poczt. w Czernelicy (pow. Horodenka), a z dniem 13 bm. w Wołczkowcach (pow. Śniatyn) stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

Kurs tańców urządza krajowy Związek państw. oficyantów i pomocników kanc. „Unia“ we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje codziennie sekretaryat Tow. po g. 7 w. w lokalu „Unii“, ul. Sykstuska 23, I p.

Mianowania. Minister spraw wewn. powołał komisarza pow. dr. Czesława Pawlikowskiego, do służby w min. spraw wewn. — Namiestnik mianował kancelistę nam. Wład. Chrobaka, sekretarzem pow. — Wyższy sąd kraj. we Lwowie mianował kancelistami, oficyantów kanc.: J. Fedorczaka w Złoczowie dla Załoziec, M. de Tymkowicz Czajkowskiego w Złoczowie, przydzielonego komisarzowi do sprostowania ksiąg grunt. w Glinianach, dla Kozowej, M. Pawlisza w Przemyślu dla Monasterzysk, L. Bursztyńskiego w Tarnopolu dla Nowego Sioła i T. Wężowicza we Lwowie dla Sądowej Wiszni.

Przeciw plotkom i pogłoskom. (Komunikat urzędowy). Od pewnego czasu dochodziły tu pogłoski, jakoby pomiędzy ludnością ruską pod wpływem propagandy rosyjskiej objawiało się masowo wrogie usposobienie wobec ludności polskiej, a w szczególności wobec żydów. Pogłoski te, coraz więcej generalizowane, urastają już do tego, że w niektórych dziennikach czytać można przypuszczenia, jakoby cała ludność ruska oczekiwała tylko przyjścia wojsk rosyjskich i jakoby wschodnia i podgórska część kraju na zachodzie były w przededniu zaburzeń.

Prezydyum namiestnictwa, które na ten cały ruch zwraca najbaczniejszą i nieustanną uwagę, musi stwierdzić, że przeważna część pogłosek okazała się wytworem strwożonej wyobraźni i szkodliwego popłochu, a pozbawioną wszelkiej faktycznej podstawy, że robota agitatorów rosyjskich, idąca w powyższym kierunku, wydała tylko sporadyczne, rzadkie stosunkowo owoce, że w niektórych powiatach jednostki pod

---

POLSKI NAPOLEON?...

Mam zbudować z nowoczesnych przedsięwzięć niepodległość wewnętrzną narodu.
Mam hasło niepodległości wpracować w trudy polskie, zakląć we wszystkie wysiłki, mam je wszczepić w sztukę nowoczesną.
Mam to krótkie, proste, jedyne prawo oddać ludowi.

J. KATERLA (RÓŻA).

I. Na scenie *teatrum* dziejowego znów się zakotłowało i zaroiło, ciężka kurtyna historyi wolno ale nieustannie unosi się w górę i oto przed oczyma widzów raz w raz ukazują się nowe działania ogromnej machiny, której na imię: człowieczeństwo.

Tylną część sceny zatarasowały w perspektywie historycznej zwyciężone resztki najszaleńszej z armii świata, na czele rozbitków w niesławnym powrocie bóg wojny, tuż obok jego sań wlecze się złamane srebrno-białe skrzydło... marzeń polskich.

Po stuletniej pauzie znów władnie przemówił czyn: potężna organizacya państwowa zczeza z karty Europy, ustępując miejsca sfederowanym państewkom bałkańskim, których zwycięstwa budzą apetyty wśród bezczynnych widzów i intryganta — reżysera.

Desintéressement absolu grozi poważnym konfliktem, najbliższą perspektywę spowito w ciężkie mgły dyplomatycznej dyalektyki, z poza której tu i ówdzie wyziera *ultima ratio* wszystkich konfliktów... zimny, niewzruszony miecz.

Dźwięk oręża budził nas zawsze z zadumy, sztab rewolucyjnych przywódców dla sankiulotów całego świata — jak nas kiedyś nazwał jeden z teoretyków socyalizmu — nie wyzbył się marzeń o własnej potędze i patrząc na ludy zwycięskie, zorganizowane, budujące codziennie, wytrwale, celowo swą wielkość, wsłuchuje się karnie i uważnie w cudną legendę o rycerskiej szpadzie. Chwila, dzięki męce niespokojnego wyczekiwania, staje się historyczną i w duszy wydziedziczonego paryasa narodów budzi się sen o pióropuszu sławy, niektórzy słyszą już ponoś łopot skrzydeł zrywającego się do lotu białego ptaka królewskiego; — chciejmy w tej chwili upodobnić się do zwycięskich synów Japonii, którzy przeddzień czynu spędzają z duchami wielkich bojowników i rycerzy narodowych.

Wśród świetnego hufu rycerzy polskich mieliśmy wielu o dużych zdolnościach militarnych, byli wybitni organizatorzy, mówcy niepospolici, genialni pisarze i bitni wojownicy.

Nikt prawie jednak nie łączył w sobie cech i warunków, dających prawo do miana polskiego Napoleona. — Rozkazodawcy nie chcieli, czy nie umieli słuchać, posłuszni nie posiedli umiejętności rozkazywania; genialni strategicy byli niedostępni wobec tajników organizacyi — organizatorzy zdradzali niechęć do strategii.

Gdy pożar młyna na Solcu — hasło do zbrojnego porachunku w noc z 29 na 30 listopada — wywołał na ulice wszystką ludność zdolną do walki, naród szukał s w e g o Napoleona i czekał stanowczej komendy.

Oczy wszystkich skoncentrowały się na wyniosłej i dumnej postaci jednego ze zdolniejszych oficerów napoleońskich, elew nie okazał się jednak godnym swego gienialnego mistrza i ociągając się stracił najistotniejszą chwilę, zaniedbał i zlekceważył zapał, który był kardynalnym warunkiem zwycięskich ataków Napoleona.

Oficer g w a r d y i cesarskiej, Chłopicki, nie chciał zostać generałem... buntu.

Dzieje nasze zapisały jednak nazwisko człowieka, o którym „bóg wojny“ powiedział, że „jedynym dlań stopniem, był stopień naczelnego wodza“.

To miejsce czołowe w historyi przypadło w udziale J ó z e f o w i S u ł k o w s k i e m u, doradcy i adjutantowi Napoleona, genialnych zdolności oficerowi, świadomemu i gorącemu wyznawcy zasad republikańskich, jednemu z najwykształceńszych umysłów ówczesnej Polski.

Niezwykłą tę postać, dźwigniętą z popiołów pisarskim geniuszem Żeromskiego, chcemy przypomnieć czytelnikom w chwili marzeń i pragnień, niechaj niezapomniany kondotyer wolności krzepi serca gorące i budzi ostygłe w niewoli.

(C. d. n.) *Hen. Lewski.*

wpływem obałamucenia lub afektu alkoholicznego dopuściły się odezwań lub pogróżek, za które zostały zaraz aresztowane i oddane do sądu, że jednak w przeważnej liczbie powiatów, zamieszkanych przez ludność ruską, nawet taki sporadyczny fakt nie zaszedł, że ludność ruska zachowuje się ogółem spokojnie i że do obaw o zaburzenia natury socyalnej, wyznaniowej, czy narodowej niema faktycznej podstawy. Tem więcej też rozszerzanie takich obaw i fałszywych pogłosek jest szkodliwe.

12. 12. 12. Trzy te dwunastki wyglądają na oko bardzo kabalistycznie. W gruncie rzeczy zaś są całkiem niewinną, skróconą tylko, datą dnia dzisiejszego. Jest to bowiem 12-ty dzień 12-tego miesiąca, tysiąc dziewięćset 12-tego roku. A gdyby znaczono jeszcze godzinę, to o 12-tej w południe można było aż cztery takie dwunastki postawić szeregiem, jedną koło drugiej. Ostatnio można było podobną „kabałę" wypisać 11 listopada 1911 r., mianowicie z trzech jedenastek: 11. 11. 11., następną jednak będzie można powtórzyć aż w r. 2010, 2011 i 2012.

Żałobne nabożeństwo. Dzisiaj o 9 rano odbyło się w kościele archikatedralnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. hr. Stanisława Badeniego. Odprawił je ks. Ostachowicz. Na nabożeństwo przybyli wszyscy urzędnicy Wydziału z marszałkiem hr. Gołuchowskim. Podczas mszy śpiewał chór „Hejnał".

Zmiana repertuaru w Teatrze miejskim. Jutro popoł. o godz. 4-ej zamiast „Jasia i Małgosi" dana będzie operetka Falla „Manewry jesienne", po cenach zniżonych. Bilety, zakupione na „Jasia i Małgosię" ważne są na „Manewry".

Czterdziestolecie pracy święcił wczoraj dyrektor oddziału rachunk. Wydziału kraj. Wiktor Krobicki. Urzędnicy rachunkowi zebrali się w sali wicedyrektora Schmidta, gdzie imieniem ich przemówił p. Janikowski. W odpowiedzi dyr. Krobicki zaznaczył, że dużo zasług spada na samych urzędników, którzy wzorowo spełniają swe obowiązki.

Z Tow. strzeleckiego. Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. strzeleckiego pod przew. prezesa p. J. Neumanna. Przewodniczący, przypominając dawne dzieje Towarzystwa, zwrócił uwagę na to, iż w obecnej niepewnej sytuacyi trzeba pamiętać o obronie miasta i rodzin na wypadek wojny, zarówno przed wrogiem zewnętrznym, jak i przed bandami czyhających na obce mienie rabusiów. W tym celu wydział postanowił zorganizować mieszczaństwo lwowskie, aby rozpoczęło ćwiczenia w strzelaniu z broni nowożytnej, jak karabiny Manlichera i pistolety browningowe, bo w ten tylko sposób spełnić będzie ono mogło zadania i obowiązki. Przemówienie prezydenta przyjęto oklaskami, a po dłuższej dyskusyi uchwalono polecić wydziałowi, aby zajął się organizacyą ćwiczeń w strzelaniu z najnowszej broni palnej i ćwiczeń w robieniu bronią białą. Na tem obrady zakończono.

Gremium właścicieli drukarń i litografów we Lwowie wybrało przełożonym w miejsce p. Neumanna, p. Kazimierza Jakubowskiego, właściciela drukarni p. f. „Jakubowski i Sp.". Zastępcą przełożonego wybrano p. A. Todtschindlera.

Nastrój na Podhalu. Z Nowego Targu donoszą, iż w ostatnich czasach ogólne zainteresowanie budzą wśród ludności wypadki polityczne. Przedewszystkiem pogłoski o wojnie. Wszystkie rozmowy od niej się zaczynają i na niej się kończą. Nie można jednak powiedzieć, aby wywoływała popłoch. W pow. Kasie oszczędności wyjęto trochę pieniędzy, lecz nie wiele. Paniki nie było. Można powiedzieć, że jak na takie czasy, kasa nasza prosperuje świetnie. Wśród ludu okolicznego grasują różne wieści na temat wojny. Nie mówi się tu jednak o innej wojnie, tylko o wojnie „z Moskalem". Jaki zaś nastrój pod tym względem panuje, świadczy następujące zajście: Przed kilku dniami wiózł dorożkarz zakopiański drogą ku Kuźnicom jakiegoś pana. W połowie drogi zapytuje gazda swojego gościa, co on też za jeden. Lecz gość odpowiedział mu coś w języku obcym. Gazda nie zrozumiał, pyta więc po raz wtóry. Gość odpowiada, że on „russki!"

— Moskal? — pyta gazda.

— Moskal — odpowiada mimochodem niecierpliwy gość.

— To złaź z sanek! Nie wozimy Moskali!...

Gazda wyprosił gościa ze sanek, zawrócił i odjechał sam. Może trochę za stanowczo, ale — jak wojna, to wojna.

Bojkot moskalofilów. Uczniowie ukraińscy, którzy opuścili mury ruskiego gimnazyum, nie chcąc siedzieć w jednej klasie z moskalofilami, odbyli wczoraj wiec na Wysokim Zamku. Na przedstawienia katechety jednak później powrócili do gimnazyum, jednocześnie zawiadamiając przez delegacyę dyrekcyę gimnazyum, że domagają się stanowczo usunięcia z gimnazyów moskalofilów. W tej sprawie dyrekcya zwróciła się do Rady szkolnej, która wydelegowała do rozpatrzenia jej inspektora Majchrowicza.

Autorem zamieszczonego we wczorajszym „Ekonomiście" listu broniącego kupiectwo nasze przed niesłusznymi zarzutami przemysłowców wiedeńskich, jest p. Maks Erber we Lwowie a nie Erberg, jak wczoraj mylnie podano.

Od Administracyi.

Do wszystkich PT. Abonentów wysyłamy dziś szczegółowy wykaz zaległej prenumeraty i prosimy o odwrotne wyrównanie rachunków.

Zalegającym z przedpłatą wstrzymamy wysyłkę nieodwołalnie z dniem 15 b. m.

Coraz więcej słońca!

P. Prochaska zdrów. — Belgrad się uspokaja. — Car pragnie pokoju. — Serbia gotowa do dania satysfakcyi.

Wybitny mąż stanu o sytuacyi.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 12. grudnia.

Korespondent Wasz miał sposobność rozmawiania z jednym z kierujących mężów stanu, który mu łaskawie udzielił następujących informacyi w sprawie obecnego położenia:

Rosyjskie sfery wojskowe wojny nie chcą. *De facto* **Serbia jest dyplomatycznie izolowana, wobec czego prawdopodobne jest, że do konfliktu europejskiego nie przyjdzie.** Niebezpieczeństwo takiego konfliktu mogłoby nastąpić tylko wtedy, gdybyśmy zostali zmuszeni do czynnego wystąpienia przeciw Serbii, a sfery nacyonalistyczne w Rosyi wzięły górę nad pokojowem usposobieniem cara i kierujących polityków rosyjskich, co jednak według naszych informacyi nie jest prawdopodobne.

Znamienną jest rzeczą, że nacyonalistyczną agitacyę prowadzą obecnie w Rosyi w o wiele większej mierze stronnictwa liberalne, niż stronnictwa, należące do prawicy. Czynią one to z powodów politycznych, chcąc przysporzyć rządowi rosyjskiemu kłopotów i sprowadzić klęskę Rosyi, w tem przekonaniu, że po klęsce one przyjdą do władzy.

Jest jednak mało prawdopodobne, aby Rosya chwyciła za oręż w obronie Serbii, gdyż wystąpienie takie sprowokowałoby *casus foederis* trójprzymierza i czynne wystąpienie Niemiec.

Skoro zaś sfery rosyjskie nie chcą obecnie wojny z Austro-Węgrami, to tembardziej nie życzą jej sobie z Austro-Węgrami i Niemcami równocześnie, zwłaszcza że na poparcie Anglii skrajnie pokojowo usposobionej nie mogą liczyć, samego zaś poparcia Francyi, zgoła niechętnej wojnie, nie uważają za dostateczne.

Rozumie się samo przez się, że **w tych warunkach nasze wkroczenie do Serbii nie mogłoby nastąpić bez porozumienia się z Niemcami,** ponieważ ewentualne konsekwencye tego wkroczenia wciągnęłyby i Niemcy w wojnę. **Porozumienie to jest już faktem dokonanym,** wobec czego niema ani mowy o tem, aby Austro-Węgry ustąpiły nawet na jotę od swych żądań. **Jeżeli Serbia tym żądaniom się nie podda, wówczas wystąpienie czynne Austro Węgier będzie konieczne. Mamy jednak nadzieję, że pod naciskiem mocarstw Serbia ulegnie.**

Coraz więcej słońca!

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger" donosi dziś: Potwierdzają ze strony dyplomatycznej, że **konflikt austryacko-serbski nieco złagodniał, widoczne jest znaczne polepszenie. Rosya ponownie ostrzegła Serbię, aby się nie wdawała w awantury, ponieważ bezwarunkowo nie będzie mogła liczyć na pomoc caratu. Tak car jak i rząd jego są pokojowo usposobieni i nie życzą sobie konfliktu wojennego.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „Politische Korresp." donosi, że **w Belgradzie zapanował obecnie nastrój nieco korzystniejszy dla pokojowego rozwikłania zatargu.** Prasa belgradzka wprawdzie ciągle oświadcza, że Serbia nie cofnie swych żądań co do portu Adryatyckiego, ale odnosi się wrażenie, że politycy serbscy usiłują tylko jeszcze zapewnić sobie efektowny odwrót i uratować na zewnątrz pozory.

Inaczej natomiast brzmią sprawozdania z obozu partyi wojennej. Trzeba się liczyć z tem, że nieprzejednane stanowisko tej partyi wywoła wiele jeszcze komplikacyi. **Walka między rządem a partyą wojenną już się rozpoczęła.** Przypuszczają, że król Piotr zdecydował się na korzyść pokoju tembardziej, że zwycięska kampania przeciw Turcyi poprawiła ogromnie sytuacyę dynastyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" zamieszcza dłuższą rozmowę z prezydentem sobrania bułgarskiego Danewem, który między in-

nemi oświadczył: Mogę tylko tyle powiedzieć, że sądzę, iż wszystkie ważniejsze sprawy będą dla obu stron, tak dla Turcyi jak i dla państw związkowych, szczęśliwie rozwiązane.

Spodziewam się, że także Serbia i Austro-Węgry będą w przyszłości żyły w przyjaźni.

Odniosłem również najlepsze wrażenie i w Rumunii.

W wojnę austryacko-serbską nie wierzę. Wiele zależy zresztą od konferencyi ambasadorów w Londynie. Tam nastąpi rozstrzygnięcie, gdyż wielkie mocarstwa wszystko uczynią, aby uzyskać porozumienie. Gdyby się to mocarstwom udało — w co wątpię — wówczas będziemy mieli do czynienia nietylko z konfliktem austryacko-serbskim ale i z dalszymi konfliktami.

Atoli cały świat pragnie pokoju, i sądzę że konferencye londyńskie go przyniosą.

Udaję się obecnie do Berlina, gdzie będę konferował z Kiderlen-Wächterem. Kiedy powrócę z Londynu, nie mogę powiedzieć, zależy to od czasu trwania konferencyi. Turcya jest jeszcze wciąż twardym orzechem do zgryzienia.

Londyn. (TBK). Minister dla Indyi Crewe wygłosił wczoraj mowę, w której rzekł, że obawiano się, iż wojna bałkańska wywołać może ogólną wojnę europejską, ale oprócz rządów mocarstw, także ludy są za pokojem, a to tworzy element uspakajający.

P. Prochaska zdrów!

Belgrad. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi z Belgradu, że **Prochaska prawdopodobnie z końcem tygodnia bieżącego przybędzie wraz z Edlem z Ueskueb do Wiednia** i przedłoży obszerne sprawozdanie. **Prochaska jest zupełnie zdrów.**

Serbia gotowa do dania satysfakcyi.

Belgrad. (Tel. wł.) Konsul Edl przybył z Prizren do Belgradu. Rząd serbski oświadczył **oficyalnie posłowi austro-węgierskiemu, Ugronowi, że gotów jest dać żądaną satysfakcyę za wszelkie** ze strony władz wojskowych serbskich **wobec Prochaski** ewentualnie **popełnione błędy i niewłaściwości.**

Interwiew z Conradem v. Hötzendorfem.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagblatt“ zamieszcza wywiad z nowo mianowanym szefem sztabu generalnego Conradem v. Hötzendorf, który między innymi powiedział, że w **Austro-Węgrzech niema partyi wojennej** i oznaczył jako czcze kombinacye wszelkie przypuszczenia co do powodów jego nominacyi.

Podobnie też za beztreściwe zupełnie uważa pogłoski, jakoby ona była uwzględnieniem życzeń partyi wojennej.

Na pytanie, czy przyjdzie do wojny, oświadczył Conrad, że może na to tylko tyle odpowiedzieć, że **nie wie.**

Z innej strony donosi „Tagblatt“, że stosunek między br. Conradem a hr. Berchtoldem jest doskonały i że doniesienia niektórych pism zagranicznych o zmianach, które rzekomo mają w dalszym ciągu nastąpić w sztabie generalnym, są absolutnie nieprawdziwe.

Albania przeciw Czarnogórze.

Turyn. (Tel. wł.) „Stampa“ donosi, że **położenie Czarnogórców pod Skutari jest bardzo poważne** i staje się z każdym dniem trudniejsze z powodu stanowiska szczepów górskich, które oświadczyły się za niezależnością Albanii.

§ 14?

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejszy dzień będzie rozstrzygający nie tyle dla losu przedłożeń mobilizacyjnych, które i w innej drodze mogą się stać ustawami, ile dla samego parlamentu, a także po części dla dalszych losów gabinetu hr. Stürgkha.

Jeżeli radykali czescy nie ustąpią, wówczas **sesya parlamentarna zostanie prawdopodobnie odroczona, względnie zamknięta, a wejdzie w życie § 14-ty.** Dotychczasowa praktyka okazała jednak, że rządy uciekające się do § 14, nie mają z reguły długiego żywota.

Znamienne jest stanowisko chrześcijańsko-społecznych, którzy — jak się zdaje — dążą do tego, aby parlament został rozwiązany. Sądzą bowiem, że obecnie nastrój ludności zmienił się na ich korzyść i że nadszedł czas powetowania klęski poniesionej przy ostatnich wyborach.

„Reichspost“ n. p. zamieszcza dziś artykuł wstępny, w którym wzywa rząd, aby położył kres obstrukcyi przez zamknięcie parlamentu.

Prezydent ministrów w ciągu dnia wczorajszego konferował z reprezentantami czeskich radykałów, Chocem i Svihą, i oświadczył im, że ustawa o świadczeniach wojskowych jest kamieniem probierczym zdolności do pracy parlamentu, oraz że o dalszych zmianach w tekście ustaw nie ma mowy. Żądania opozycyi mogą być uwzględnione w drodze rozporządzeń wykonawczych. Premier obiecał też, że co do kilku żądań opozycyi porozumie się z fachowcami i jutro da odpowiedź.

Czescy radykali odbędą dziś posiedzenie, na którem powezmą decyzyę co do swego stanowiska wobec rządu.

Akcya komisyi bankowej Koła polskiego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 12 grudnia.

Jak już doniosłem do „Gazety Porannej“, uchwaliła wczoraj komisya bankowa Koła polskiego wydelegować posłów Kozłowskiego i Steinhausa do ministrów wojny i obrony krajowej, celem przedstawienia im żądania, aby ministerstwo wojny zaprzestało zalewać Galicyę mąką węgierską, tudzież, aby przy pokrywaniu zapotrzebowania sukna uwzględniało w znacznie większej, niż dotychczas, mierze produkcyę galicyjską. Poza tem mają delegaci komisyi bankowej zażądać, aby ministerstwo przedstawiło spisy wszystkich tych artykułów, co do których zachodzi obecnie większe zapotrzebowanie, celem zoryentowania się, jakich artykułów mogłaby dostarczać Galicya.

Komisya bankowa odbędzie dziś o godzinie 12·30 konferencyę z ministrem skarbu Zaleskim, w której zgłosi żądanie, aby kredyt, otworzony przez Bank austro węgierski Bankowi krajowemu do wysokości 50 milionów koron dla poparcia galicyjskich Kas oszczędności mógł służyć także do popierania stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych.

Jak słychać, we wszystkich wypadkach, wchodzących w ramy tej akcyi, dotyczące wnioski mają być przedkładane ministerstwu skarbu, co oczywiście spowodowałoby znaczne przewlekczenie sprawy, a równocześnie byłoby zupełnie zbyteczne wobec faktu, że Bank krajowy przyjmuje za te kroki gwarancyę. Otóż komisya bankowa — jak słychać — ma zażądać zniesienia tego warunku.

Wreszcie ma komisya bankowa przedłożyć ministerstwu skarbu zażalenie z powodu, że Bank austro-węgierski wbrew swym zapewnieniom nie znosi utrudnień kredytowych lecz owszem dalej uprawia politykę utrudnień. Między innymi zdarzył się fakt następujący, który jako najbardziej jaskrawy należy podnieść. Oczywiście, z natury tego faktu wynika, że nie jest on odosobniony, lecz wymowną ilustracyą systemu: Oto pewna firma nadzwyczaj dobrze sytuowana, która posiada przedsiębiorstwo wartości kilku milionów, a która nigdy dotąd nie potrzebowała kredytu, tak że każdy bank byłby dużo za to dał, gdyby ją mógł zaliczyć do swoich klientów, potrzebując obecnie drobnego kredytu i przedstawiła rymesę na kilkadziesiąt tysięcy koron swej miejskiej Kasie oszczędności do eskontu. Kasa przyjęła weksel z gotowością przedstawiła go następnie jako primissimus Bankowi austro-węgierskiemu do reeskontu. **Bank odstawił jednak ten weksel,** wychodząc z założenia, że Kasa oszczędności nie powinna w obecnych czasach robić takich interesów.

Wobec tego faktu na nic się nie przydadzą statystyki mające dowodzić życzliwości Banku austro-węgierskiego dla naszego kraju.

† Luitpold, regent Bawaryi.

Monachium (TBK). Książę regent bawarski Luitpold umarł dziś o piątej rano.

Po dwudziestosześcioletnich rządach przestał żyć Luitpold, regent Bawaryi. Sprawował on, jak wiadomo, władzę w imieniu obłąkanego Ottona, syna nieszczęśliwego, również obłąkanego Ludwika II. Gdy Ludwik zginął w r. 1886 śmiercią samobójczą, korona po nim miała przypaść Ottonowi. Ale i ten już oddawna zdradzał obłęd i trzymany był pod strażą. Proklamowano go mimo to królem, a rejencyę w jego imieniu objął ks. Luitpold. Niejednokrotne usiłowania, aby Luitpoldowi oddać rzeczywistą koronę, rozbiły się zawsze o opór odpowiednich postanowień konstytucyi bawarskiej. Otton, przebywający obecnie w najlepszem zdrowiu na zamku Nympthenburg, przeżył starszego od siebie Luitpolda.

Ks. regent bawarski liczył w chwili zgonu lat 92, był więc najstarszym z panujących europejskich. Najsympatyczniejszy z władców Rzeszy niemieckiej, mimo że nie miał korony na skroniach, zapisał w dziejach Bawaryi kartę bardzo piękną i przyczynił się wybitnie do jej rozwoju.

* * *

Luitpold, książę regent bawarski, urodził się 12. marca 1821 r. w Würzburgu, jako trzeci syn króla Ludwika I. Zajmował się przedewszystkiem sprawami wojskowemi jako generalny zbrojmistrz i inspektor armii królestwa, a jako długoletni członek bawarskiej rady państwa, jako przewodniczący rady stanu, oraz czasowy zastępca króla Ludwika II. stykał się bezpośrednio ze sprawami politycznemi. Wojnę francusko-niemiecką odbył w głównej kwaterze króla pruskiego i pośredniczył w pierwszych staraniach zbliżenia Niemiec do Austryi.

Luitpold ożenił się w r. 1844 z księżniczką Augustą, córką wielkiego księcia Leopolda Toskany, z którego to małżeństwa pochodzi 4 dzieci: książęta Ludwig, Leopold, Arnulf (zmarł w 1907 r. w Wenecyi) i księżniczka Teresa, która za liczne prace podróżnicze otrzymała na uniwersytecie monachijskim tytuł doktora honoris causa i jest członkiem honorowym akademii bawarskiej.

ZE SPRAW MIEJSKICH.

Prezydyum miejskie, spełniające funkcye Rady miasta, powzięło na ostatniem posiedzeniu drugie uchwały w sprawie zezwolenia Towarzystwu Szkoły Ludowej na zaciągnięcie pożyczki hipot. 130.000 koron na dom bursy im. Boberskiej, oraz w sprawie przekroczenia kosztorysu budowy kanału w ul. Szymonowiczów o 1253 K 50 hal.

Dzierżawy.

Odmówiono gal. Tow. chowu koni i wyścigów wydzierżawienia toru wyścigowego na lat 50 i postanowiono pozostawić dalszą dzierżawę pod dotychczasowymi warunkami; wydzierżawiono Fr. Małaczyńskiemu na r. 1913 prawo poboru podatku spożywczego od mięsa w gminach Zimnawoda, Rudno, Zimnawódka i Kaltwasser za 75 kor.

Sprawy budowlane.

Uchwalono pobierać w przyszłości za połączenia kablowe z domami opłaty wedle ustanowionej taksy; ustalono szerokość ul. Leśnej na 16 m.; zawiadomiono K. Dobrowolskiego, że winien odstąpić jeszcze bezpłatnie ze swej realności 29 sążni gruntu na regulacyę tej ulicy; ustalono linię regulacyjną dla lewej strony ul. Adamowej i odstąpiono w drodze zamiany Z. Krykiewiczowi i H. Bogdanowiczowi 160 sążni gruntu miejskiego za tyleż sążni z ich gruntu a R. Krochowi 97 sążni z gruntu miej. za 57 sążni z jego gruntu z tem, że za nadwyżkę ma zapłacić za każdy sążeń 60 kor.; zezwolono W. Dembińskiemu na rozebranie starego rurowego kanału w ul. Nabielaka i udzielono mu konsensu na wybudowanie w tem miejscu własnym kosztem nowego kanału na 119 m. długiego, przyczem uwolniono go od opłaty kanałowej; odmówiono prośbie dra Świątkowskiego o odłożenie terminu zapłacenia kosztów urządzenia ulicy bocznej od ul. Dwernickiego i postanowiono do czasu zapłacenia powyższych kosztów nie wydać mu konsensu na budowę dwóch domów; nieuwzględniono rekursu M. Stworzyńskiego przeciw nakazowi miejskiego zakładu czyszczenia ulic oczyszczenia jego realności przy ul. Zielonej 62; uchwalono odpisać wymierzone Chaimowi Kobek 213 koron za postawienie parkanu.

Z. Kollera i J. Bachmana uwolniono od opłaty kanałowej i placowego ul. Bożnicza 7; uchwalono odpisać spadkobiercom B. Hausmana oraz dr. J. Wiczkowskiemu kwoty, wymierzone tytułem kosztów naprawy asfaltu w ul. Kościuszki, a natomiast zażądać od nich po 77 K tytułem kosztów naprawy ulicy po wybudowaniu kanału łączącego ich realności z kanałem głównym.

Sprawy osobiste.

Oświadczono się odmownie na prośbę M. Popiela o przeniesienie drogueryi z Zamarstynowa na ul. Zyblikiewicza; zatwierdzono rachunki W. Szczawińskiego z zaliczki na koszta dowozu drzewa z lasów w Brańcach do stacyi kolejowej w Wybranówce; prolongowano dar z łaski dla 3 sierot po respicyencie akcyzy Sosnowskim 360 K rocznie; udzielono I. i VI. komisyi dla spraw ubogich nadzwyczajnej dotacyi na wsparcie przedświąteczne po 100 K; przyjęto do Związku gminy: dr. P. Kucharskiego lekarza, A. Uwierę Kupca, T. Budzińskiego dozorcę domu, P. Buchholza restauratora, K. Seroiszkę woźnego szkoły realnej, L. Ruprechtową, L. Spodarowicza stolarza, J. Laske inwalidę, S. M. Magenheina restauratora i M. Freindlicha, a udzielono przyrzeczenia przyjęcia do Związku gminy St. Karłowskiemu, dyrektorowi Banku przemysłowego i B. Zagórskiemu, zastępcy dyrektora Banku zaliczkowego.

OKROPNOŚCI WOJNY.

(*t*) W jednem z pism niemieckich zreprodukowano wyjątki listu, przysłanego z Sofii do oficera niemieckiej armii przez jego siostrę, bawiącą tam obecnie i mającą blizkie stosunki z najwyższemi sferami miejscowemi. Listy tej damy zawierają między innymi ogromnie plastyczne, ale i ogromnie ponure obrazy okropności i potworności wojny bałkańskiej. Kilka ustępów z tych listów podajemy poniżej.

Sofia, 28 października.

... Wczoraj przybył tu znowu koleją transport rannych od Adryanopola. Kiedy ich wszystkich z pociągu kolejno wynoszono, pozostali w jednym z wozów dwaj ostatni chwilę bez dozoru. A byli to — dziwnym a nieszczęśliwym trafem — Bułgar, ranny w nogę i Turek, postrzelony w plecy. Widząc, iż jest sam z rannym Bułgarem w wagonie, dobył Turek pośpiesznie noża i z błyskawiczną szybkością zadał nim Bułgarowi straszny cios w oczy, powodując natychmiastową u tegoż ślepotę.

Żołnierze, którzy dostają się żywi w moc Turków, odbierają sobie przeważnie życie, byle tylko uniknąć potwornych mąk, jakie ich w niewoli tureckiej czekają. Onegdaj np. pewien gwardzista został zagrzebany w piasku po głowę, poczem obcięto mu nos i uszy; całą noc wołał nieszczęsny o pomoc nadarmo. Nikt się nie ulitował! Innego gwardzistę wsadzono z związanemi rękoma na nieosiodłanego konia, a gdy upadł, przywiązano go do ogona końskiego i podjudzono zwierzę, które jak rozszalałe pędziło po ulicach Adryanopola. Gwardzista oczywiście zginął.

Bułgarów, którzy są tureckimi poddanymi, powołano do wojska i pcha się ich w pierwsze szeregi, aby pierwsi ginęli od kul swych braci.

To też wojna przeciw Turkom jest wprost straszna, właśnie dlatego, że oni nie czują się związani żądnemi postanowieniami praw międzynarodowych, a są dzikszi i okrutniejsi od jakichkolwiek, najdzikszych nawet plemion pogańskich. Codziennie giną wśród wyszukanych mąk setki kobiet i dzieci, straszne tortury znoszą żołnierze i oficerowie bułgarscy, żołnierze, których jeszcze tak niedawno tuśmy widzieli.

A tureccy jeńcy w Sofii, zwłaszcza ranni? Spoczywają w wygodnych łóżkach, w szpitalach, pielęgnowani przez kobiety bułgarskie, ranni zaś żołnierze bułgarscy, świeżo przewiezieni do Sofii, leżą na słomie, gdyż brak już łóżek. Wszystkie publiczne gmachy obrócono na szpitale, zwolna też wraca porządek w ten chaos okropny, gdyż ostatecznie przybyło już dość lekarzy. Gdyby tak było jeszcze poddostatkiem wozów do transportu rannych i gdyby one były lepsze!.. Brak także kucharek dobrych, umiejących gotować potrawy dla chorych. Bułgarki pilnie uczęszczały w ostatnich czasach na uniwersytet, o gotowaniu natomiast nie mają pojęcia...

Sofia, 11 listopada.

Za list Twój dziękuję. Istotnie, to niezwykłe uczucie przeżywać codziennie kawał dziejów powszechnych, dziejów świata, zwłaszcza tu, w centrum wypadków... Z dnia na dzień wzrasta ilość ofiar tej wojny, tych krwawych zapasów między kulturą a barbarzyństwem. Właśnie wracam z odwiedzin w szpitalu. W jednej sali leżą dwaj oficerowie. Jeden z raną postrzałową w brzuchu, drugi z strzaskanem kolanem. Ten właśnie opowiedział nam słabym głosem, w jaki sposób został zraniony. Ścigał z oddziałem żołnierzy garstkę Turków, którzy schronili się w las. Rozpędzono ich, tylko jeden ukrył się za krzakiem, skąd strzelił do oficera w chwili, gdy ten się odwrócił, by wydać rozkaz żołnierzom. Skaleczył go lekko tylko, poczem oddał drugi strzał; w tej chwili Bułgar zastrzelił go, ale sam zraniony padł obok trupa żołnierza tureckiego. Żona oficera, która towarzyszyła pułkowi, pospieszyła mu pierwsza z pomocą i obecnie pielęgnuje go dniami i nocami jako członek Czerwonego Krzyża. Dowiedzieliśmy się, że noga biednego oficera musi być amputowana, co jednak nie uratuje mu prawdopodobnie życia, gdyż zapalenie posunęło się za daleko. Biedna żono! Twoja miłość, troskliwości pełna, za słaba jest jednak, by śmierć zwyciężyć. Los twój podzieli jeszcze wiele żon i matek. Tu i w kraju nieprzyjacielskim.

Pewien bułgarski chirurg odnalazł w szpitalu swego syna. Żyjącego wprawdzie, ale w jakim stanie! Z obciętym nosem, jedną tylko małżowiną uszną, wydartemi oczyma i przestrzelonym brzuchem! Jeszcze jednego żołnierza sprowadzono tu z obciętem uchem. Opowiadał on, że pozostał z pewnym, także ciężko rannym Turkiem na polu walki. Udawał nieżywego. Ale i to nic nie pomogło. Turek przyczołgał się jęcząc ku niemu i z wysiłkiem ostatecznym obciął mu ucho. Bułgar mimo szalonego bolu ani nie drgnął, w nadziei, iż Turek uwierzy w jego śmierć. Ale nie! „Dzielny“ Osman przysunął się jeszcze bliżej do rannego Bułgara i paznogciami począł mu wdzierać się do oczu. Pod wpływem okrutnego bolu wydał Bułgar wstrząsający jęk, ryk raczej. Usłyszano go i uwolniono ze szponów tego dogorywającego potwora.

A przecież! Czy wyrażenie to nie jest niesprawiedliwe? Czy winien ten biedny, ranny, zapewne głodny i zziębnięty Turek, że jego religia żąda od niego takich potwornych rzeczy? Nie! Ale winna Europa, że *taką* religię tak długo na swoich obszarach tolerowała...“

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

PRZEGLĄD KOBIECY.

KILKA SŁÓW O KURSACH PRZYGOTOWAWCZYCH

DO MATURY SEMINARYALNEJ KOŁA KOBIET T. S. L. IM. SŁOWACKIEGO.

I.

Matki dorastających córek nie mogą oprzeć się uczuciu, że rozkoszą jest przeżywać właśnie teraz swą młodość, bo też o ile wolniejsze, bogatsze, pełniejsze treści jest w chwili obecnej życie dziewcząt. Lecz równocześnie nasuwa się myśl, jak trudno być teraz matką dorastających córek. Przed 30 laty droga była utarta, nauka i wychowanie dziewcząt miały tylko jeden cel, a niezawodnie za drugich lat 30, gdy obecna chwila przełomowa, gdzie cała sprawa jest w stadyum rozwojowem, przejdzie, stosunki wejdą znowu w spokojniejsze koryto.

Dwa fakty najbardziej może zaznaczają się teraz w życiu kobiety: wielki jej udział w pracy zawodowej, spowodowany częścią stosunkami ekonomicznymi, ale w większej części także dążeniem do niezawisłości i wielkie, głębokie przeobrażenie istoty nowoczesnej kobiety w jej życiu osobistem. I to ostatnie będzie z pewnością w skutkach ważniejsze. Nowy ideał kobiety powstaje; dożywamy prawdziwego duchowego wyzwolenia jej indywidualnej istoty, wśród ciężkich walk tworzy się człowiek nowy, świadomy swej wartości i celów i znajdujący je w sobie samym.

Matki dorastających córek stoją na granicy czasów dawnych i nowych, widzą nową ziemię, czują świeży powiew, lecz należą do generacyi, której ideał wytworzony był przez mężczyznę i zastosowany do jego potrzeb, własnego nie posiadały i nie miały wyobrażenia o zadaniach, które czekają kobietę w nowszych czasach.

Kobiety starszej generacyi, które ducha czasu zrozumiały, chciałyby iść za jego głosem, chciałyby pracować, lecz widzą na każdym kroku, że do nowych wymogów życia nie są przygotowane, nie mają wyszkolenia, ani dostatecznej samodzielności. Pragnęłyby znaleźć wytyczną dla swego życia w sobie samych, przekonują się, że tradycya, przyzwyczajenie zastosowania się do ideałów mężczyzny, odebrały im zdolność samoistnego kształtowania swej drogi.

Lecz dla córek pragną gorąco znaleźć drogę wiodącą do samodzielnego, pełnego treści życia; dać im to szczęście z bajki, o którem wszyscy marzymy, nie leży w niczyjej mocy, lecz możemy je uzbroić tak, żeby umiały stworzyć sobie zadawalający zakres pracy i wewnętrzną siłę i dzielność potrzebną do znalezienia własnych dróg duchowych.

Jednym z najważniejszych czynników jest tu bezsprzecznie szkoła. Trudny jest wybór szkoły dla chłopca w wieku, gdzie zdolności, charakter i upodobania nie są jeszcze dostatecznie zróżniczkowane, a cóż dopiero dla dziewczyny, dla której tyle dróg jest jeszcze zamkniętych. Wymaga się dziś od dziewcząt równie wiele, jak od chłopców, dlaczegoż więc nie wychowywać ich wspólnie, wszak życie łączy wszędzie w pracy kobiety i mężczyzn — przygotujmy ich więc razem do tej pracy!

I niema powodu do obawy, że zatracą się właściwości płci; na to zbyt są silnie przez naturę wyżłobione, a jeżeli zetrą się zanadto ostre kanty, wyjdzie to obu stronom tylko na dobre.

Dziewczęta kończą często naukę w szkołach dziwolągach, zwanych liceami, skutkiem tego przychodzą na uniwersytet niedostatecznie przygotowane. Staje się to dla nich w dalszym ciągu źródłem ciężkich przeciwności. I nie można się temu dziwić, bo jeżeli kobiety żądają równego traktowania w życiu publicznem, powinny też posiadać równe kwalifikacye. A z drugiej strony, czy mogą się wszystkie zmieścić w tych kilku prywatnych gimnazyach, w których do tego drogo płacić trzeba — wszakże rządowych gimnazyów dla dziewcząt nie posiadamy wcale, a dostęp do męskich jest dla nich zamknięty!

Te braki byłyby usunięte, gdyby nauka była wspólna. I jeszcze jeden bardzo ważny wzgląd: tak, jak dziś stosunki się ukształtowały, obie płci właściwie się nie znają. Na pierwszy rzut oka brzmi to paradoksalnie, ale jest niemniej prawdziwe; dziewczęta i chłopcy zaczynają się bliżej poznawać na uniwersytecie, przynoszą z sobą wielką wzajemną ciekawość i sporo przesądów i iluzyi. Nie patrzą na siebie jak na towarzyszy nauki, a później pracy zawodowej i życia, lecz oglądają się jak zamorskie zwierzęta i zajmują stanowisko zaczepno-odporne.

Jeśliby się zaś od pierwotnych lat dzieciństwa razem uczyli, razem uprawiali sporty, razem bawili, znaliby się i rozumieli i wiedzieliby, czego się mogą spodziewać po sobie w latach późniejszych.

Mężczyzna nie uważałby wprawdzie kobiety za istotę anielską, uwitą z kwiatów, a ona nie spoglądałaby na niego, jak na coś wyższego, co jej ma cały świat zastąpić (stanowisko to, nawiasem mówiąc, bywa często dość kłopotliwe dla mężczyzn), lecz rozumieliby, że są równorzędnymi towarzyszami życia, którym przypadło w udziale wielkie szczęście wspólnego poznania cudnego misteryum miłości i wspólnego dążenia do ideału. Oszczędziłoby to młodym ludziom wiele gorzkich doświadczeń, wzajemnych rozczarowań i uzdrowiło stosunki płciowe.

Dotąd są szkoły koedukacyjne u nas ideałem, do którego tak wnet nie dojdziemy, dlatego powinno się zwracać baczną uwagę na zakłady prywatne, których zadaniem jest urzeczywistnienie szkoły nowego typu, witać je z radością i gorąco popierać.

Jeżeli się zważy, że każda szkoła taka mieści mniej więcej 100 uczniów, to po niedługim czasie będziemy mieć taką też ilość obywateli, którzy działać będą w jej duchu, a to już wiele znaczy.

Naturalnie, że wspólna nauka rozpoczynać się powinna w zaraniu życia w szkołach ludowych; żeby to urzeczywistnić, trzeba zorganizować wielką armię nauczycieli i nauczycielek, przekonaną gorąco o potrzebie koedukacyi.

Jednym z najlepszych środków, wiodących do celu, są seminarya nauczycielskie, wspólne dla obojga płci; o bardzo dobrem takiem seminaryum, prowadzonem przez Koło kobiet TSL. im. Słowackiego, pomówię obszerniej w najbliższym Przeglądzie kobiecym.

MELANIA BERSONOWA.

LISTY Z PARYŻA.

Międzynarodowe zrzeszenie kobiece.

Paryż, w listopadzie.

Paryż skupiający w swych murach pół miliona cudzoziemców — posiada wiele instytucyi i stowarzyszeń, grupujących różnorodne żywioły narodowościowe.

Nie brak wśród nich i zrzeszeń kobiecych. Jakim celom służą i czy mogą rodaczkom naszym przynieść jakikolwiek pożytek? Przyjrzyjmy się im po kolei:

„Aktualność“ wysuwa się na plan pierwszy: „Międzynarodowy Związek Sztuki“.

Tak zwana: „International Art Union“ otwarła w dniu 16 listopada, w galeryi Roger-Leresque, doroczną wystawą. Znajdujemy tu okazy z dziedziny malarstwa, rzeźby i sztuki stosowanej. W dziale malarskim wyznaczono trzy nagrody, po 500, 1000 i 2500 franków z nadmienieniem, że dzieła uwieńczone zostają przesłane w darze do muzeów amerykańskich.

Jak widzimy, dla członkiń-wystawczyń otwiera się droga do odznaczeń i „sławy“ — rzecz dziwna, iż tak mało polskich artystek stanęło do turnieju.

Prawda, że tym razem ilość została zastąpiona jakością. Olga Boznańska wystawiła kapitalny portret Gabryeli Reval, autorki „Bachelière en Pologne“, oraz kompozycyę pełną nastroju i sentymentu: „Matka i dziecko“ i jak zawsze zapewniła tryumf polskiej sztuce.

Rzecz charakterystyczna, iż komitet sędziowski składają wyłącznie — mężczyźni, powołani do jury przez stowarzyszenie wyłącznie kobiece.

„Międzynarodowy Związek Sztuki“ — jednoczący artystki różnej narodowości, — stanowi właściwie poszczególną sekcyę szerzej zakrojonej organizacyi, której centralną siedzibą jest tak zwany: „Student Hostel“.

Ów „Student Hostel“ — zajmujący dom z ogródkiem na bulwarze Saint-Michel 93 — ma na celu nie tylko jednoczenie „tych które doszły“ ale ułatwienie warunków pracy kształcącej się w wyższych uczelniach młodzieży żeńskiej.

Członkiniami „Union des Etudiantes“ (Związku studentek) mogą być osoby poświęcające się sztuce, nauce lub zawodom liberalnym bez względu na to, czy zdobywają dyplom czy też go pozyskały.

Obok sekcyi artystycznej, istnieje sekcya muzyczna, organizująca audycye i sekcya naukowa. Wkładka roczna (6 franków) daje prawo do korzystania z biblioteki (obejmującej 25000 dzieł w języku francuskim i angielskim) oraz z czytelni zaopatrzonej obficie w pisma. Sprężysty zarząd organizuje przytem koncerty, zebrania towarzyskie, odczyty zbiorowe, wycieczki do Muzeów, historyków i t. p.

Pokarm duchowy wyczerpuje program działalności użytecznej placówki.

W restauracyi, wychodzącej na zaciszny ogród, otrzymuje się tani posiłek (obiady w cenie 1 fr.) a w herbaciarni członkinie częstowane są bezpłatnie poobiednią herbatą.

Musi to wszystko być smaczne, skoro — jak mnie objaśnia kierowniczka zakładu, doktorka Richardson — w roku ubiegłym wydano około 50.000 obiadów i 140.000 herbat.

Uprzejma gospodyni „Student Hostels“ udziela chętnie wszelkich informacyi zwiedzającym wzorowo prowadzony zakład. I ma się czem chwalić. Tanie, a z komfortem urządzone kąpiele, bezpłatne ambulatoryum, infirmerya, stanowią nie najmniejsze udogodnienia. Ożywiony ruch panuje w „biurze“, udzielającym wszelkich wskazówek, dotyczących programów szkół, wyboru mieszkań, zamiennych lekcyi języków i t. d.

Interesujący się bliżej instytucyą otrzymują broszurkę, streszczającą jej dzieje i zakres działania.

Wymieniono tu długi szereg członkiń, należących do **trzydziestu** narodowości. Okazuje się, że od chwili założenia (t. j. od 1906 r.) zapisało się do różnych sekcyi około 3000 stowarzyszonych, a w tem Polek 36.

— Ale — objaśnia pani Richardson — wiele rodaczek Pani bywa na śniadaniach, obiadach, lub „garden party“ w charakterze wprowadzonych gości.

Bliższe przejrzenie listy członkiń wykazuje, iż największa ilość poświęca się malarstwu, muzyce, literaturze. Są jednak pracownice różnych specyalności, nie wyłączając astronomii, archeologii. Kto chce mieć sposobność do wyćwiczenia się w konwersacyi angielskiej, ma tu szerokie pole, bo lubo Francuzki korzystają z miłego środowiska (jest ich 190), niemniej reprezentowane są Angielki (700) i Amerykanki (200).

Dla Angielek i Amerykanek wyznania ewangelickiego przeznaczono 27 pokoi mieszkalnych. Cała ta bowiem fundacya podtrzymywana jest przez **Chrześcijańskie Stowarzyszenie angielsko-amerykańskie dla kobiet.**

Działalność potężnej tej organizacyi, posiadającej sieć rozgałęzień na całej kuli ziemskiej, nie jest wolna od propagandy religijnej. Studyowanie biblii i godziny nabożeństw wchodzą w skład programu i rozkładu zajęć, ogłaszanych na każde półrocze. Ale nie obowiązuje to nikogo. Kierowniczki pozostawiają członkiniom obsolutną swobodę i przyjmują do Związku wyznawczynie wszystkich religii, nie wyłączając zwolenniczek wolnej myśli lub czcicielek Buddy czy Koranu.

Budżet roczny (wynoszący 150.618 fr.) pokrywają w znacznej mierze ofiary amerykańskich protektorek. Powołały one również do życia Schronisko dla kobiet przejezdnych, przy ulicy Turin l. 5 i tanią restauracyę dla pracownic, przy ulicy Cambon l. 44.

Mniej bogato uposażone i mniej okazałe są Domy dla studentek, założone ostatnio przez działaczki francuskie. Przedstawiają one jednak wiele stron dodatnich dla cudzoziemek, to też pomówię o nich oddzielnie w następnym liście.

ORKA.

Ekonomista.

Udział Galicyi w przedłożeniu rządowem o budowie kolei lokalnych.

Ludy austryackie, które na św. Mikołaja dostały tylko wielką rózgę w postaci przedłożeń mobilizacyjnych — na gwiazdkę dostaną nowe koleje.

Przedłożenie rządowe o finansowem zapewnieniu budowy projektowanych kolei lokalnych, już od kilku lat wyczekiwane, ma być nareszcie jeszcze przed feryami świątecznemi do parlamentu wniesione.

Nie wiadomo jeszcze, na jaką łączną cyfrę opiewać będzie to przedłożenie, jednakże z kalkulacyi opartych na poprzednich przedłożeniach inwestycyjnych i na innych momentach nasuwa się domniemanie, że na rzecz budowy nowych kolei lokalnych w całej Austryi przeznaczy państwo około 220 milionów koron.

Udział Galicyi wynosił dotąd w analogicznych wypadkach przeciętnie 20 procent inwestować się mającej z funduszów państwowych kwoty — a do obliczenia tego klucza służyło porównanie powierzchni, zaludnienia i siły podatkowej poszczególnych krajów koronnych. Na powyższe podstawy wypośrodkowania udziału Galicyi nie można się zgodzić bez zastrzeżeń.

Przy równych innych warunkach gospodarczych rozwój ekonomiczny, a zatem i siła podatkowa ludności, rośnie właśnie z pomnożeniem środków komunikacyi.

Logicznie sądząc, należałoby więc budować nowe koleje w pierwszej linii na tych obszarach gospodarczych, gdzie rozwój ekonomiczny i siła podatkowa wymagają wzmocnienia.

Odwrotna maksyma wytworzyć musi z biegiem czasu rażące w wysokim stopniu krzywdzące nierówności w wyposażeniu poszczególnych krajów siecią dróg żelaznych.

Jako klasyczny przykład posłużyć może Galicya.

W całem państwie austryackiem przypada 1 kilometr kolei żelaznej na 13·25 kilometrów kwadratowych obszaru w Galicyi, zaś na 19·07 kwadratowych kilometrów, czyli 1 kilometr kwadratowy obszaru ma w przecięciu całej Austryi 75 metrów linii kolejowej, a w Galicyi tylko 52 metrów.

Na 100.000 mieszkańców przypada kilometrów drogi żelaznej w całej Austryi 79·256, a w Galicyi tylko 51·317.

Sprawiedliwy klucz udziału Galicyi w funduszach państwowych, przeznaczonych na budowę nowych kolei żelaznych, należałoby więc inaczej wypośrodkować, a mianowicie:

Galicya pod względem obszaru stanowi 26 prct.
a pod względem ludności . . . 28 prct.
całej Austryi, stosunek przeciętny galicyjskiej sieci kolejowej powinien więc wynosić . . . . . 27 prct.
całej sieci austryackiej, ponieważ zaś obecnie wynosi tylko . . . . 18 prct.
więc dla wyrównania zaległości klucz normalny (27 prct.) trzebaby podnieść na . . . . . **36 prct.**

W tym wypadku z domniemanej kwoty 220 milionów koron, przeznaczonych na budowę nowych kolei w całej Austryi, przypadłoby na Galicyę około 80 milionów koron — suma, prawie że wystarczająca na zrealizowanie wszystkich dojrzalszych projektów kolejowych.

Niestety, nie można się łudzić nadzieją, że rozdział nastąpi w ten sposób — jedynie sprawiedliwy.

Co więcej, pewne poszlaki wskazują na to, że nawet o uzyskanie zwyczajowego 20-procentowego udziału trzeba będzie z rządem centralnym walczyć.

Dlatego też sądzimy, że z przedłożenia inwestycyjnego otrzyma Galicya na budowę nowych kolei istotnie tylko około 44 milionów koron jako udział państwa.

Jeżeli się do tego doda 19 milionów koron zapewnionych już udziałów kraju i interesentów miejscowych, to miałoby się do dyspozycyi razem około 63 milionów koron na budowę nowych kolei żelaznych.

O ile zatrzymany zostałby porządek programu budowy ustanowionego za porozumieniem rządu z Wydziałem krajowym, to w pierwszej linii przyszłyby do skutku następujące linie kolejowe:

Linia kolejowa	Długość w kl.	Kapitał budowy	Udziały			Uwaga
			państwa	kraju	interesentów	
		w koronach				
Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna	56	11,000.000	8,250.000	2,263.800	486.200	gwarancya państwa
Łodygowice-Buczkowice	6·4	950.000	750.000	100.000	100.000	„
Złoczów-Sasów	14·5	1,750.000	1,350.000	300.000	100.000	„
Jasło-Żmigród	17	4,200.000	4,130.000		70.000	kolej państw.
Dębica-Jasło	44	12,800.000	12,600.000		200.000	„
Przemyśl-Brzozów-Krosno	116	26,000.000	19,500.000	5,500.000	1,000.000	gwarancya państwa
Rzeszów-Nisko	81	9,300.000	3,100.000	5,400.000	800.000	gwar. kraju
Zakopane-Świnnica	12	3,000.000	500.000	500.000	2,000.000	

Rozporządzalna kwota przypuszczalnie 63 milionów koron nie wystarczyłaby jednak na wykonanie powyższego programu w całej jego rozciągłości i dlatego zamierzona jest podobno redukcya pozycyi 6 tego programu (Przemyśl-Brzozów-Krosno) w ten sposób, że zamiast całej kolei Przemyśl-Brzozów-Krosno wybudowanaby została na razie tylko część zachodnia tej linii z Krosna do Brzozowa.

W programie budowy nowych kolei lokalnych w Galicyi nie znajdujemy niestety linii kolejowych już od wielu lat projektowanych, a w ekonomicznym interesie kraju nader potrzebnych i pożytecznych.

Wymieniamy tu tylko te projektowane linie kolejowe, które i pod względem technicznego opracowania należycie są dojrzałe, a więc:

1. Kolej lokalna Stary-Sącz-Szczawnica, długość 38 km., koszta budowy 13 milionów koron, w tem udział państwa 4 miliony koron.

2. Kolej lokalna Kołomyja-Kosów-Kuty, długość 46 km., koszta budowy 16 milionów koron, udział państwa 5 milionów koron.

3. Kolej lokalna Podhajce-Wiśniowczyk, długość 30 km., koszta budowy 7·5 miliona koron, udział państwa 3·2 miliona koron.

4. Kolej lokalna z Rymanowa do Rymanowa Zdroju, koszta budowy około 1·5 miliona koron.

Sądzimy, że przy dobrej woli i pewnem przesunięciu programu budowy, który przecież nie jest rzeczą nietykalną, możnaby chociaż parę z wyżej przytoczonych pominiętych projektów uwzględnić i już teraz urzeczywistnić.

Do programu budowy włączono kolej Jasło-Żmigród, której budowa nadzwyczajnie kosztowna (250.000 K na 1 kilometr) pochłonie z funduszów państwowych przeszło 4 miliony koron.

Dlaczego właśnie ta kolej ma mieć pierwszeństwo przed linią Sącz-Szczawnica lub Kołomyja-Kuty, to jest zagadką, której rozwiązania trzebaby szukać w tajnych aktach wyborczych byłego posła jasielskiego.

Kolej Jasło-Żmigród wobec tego, że ów poseł już nie żyje, a zresztą nikt się już więcej o nią nie troszczy — tylko siłą bezwładności weszła do programu budowy — a żaden z miarodajnych czynników nie ma ochoty lub odwagi przeciw temu oczywistemu nonsensowi wystąpić.

Czynimy to więc my z obowiązku publicystycznego i żądamy eliminowania kolei Jasło-Żmigród z przedłożenia rządowego, a wstawienia natomiast innej, potrzebniejszej i użyteczniejszej linii kolejowej, która przy tym samym udziale państwa może być wybudowana. Polityka komunikacyjna powinna być niezależną od partyjnych interesów poszczególnych stronnictw lub jednostek — a wszelkie zakusy w tym kierunku odpierać należy z całą stanowczością. B. CH.

NOWA POŻYCZKA AUSTRYI I WĘGIER.

(l) Fakt ulokowania nowej emisyi bonów kasowych Austryi w Ameryce północnej uważają także zagraniczne dzienniki za wielki finansowy i polityczny sukces monarchii naddunajskiej, a równocześnie za dowód, że naprężenie w sytuacyi politycznej znacznie się zmniejszyło. Z Nowego Jorku donoszą też, że oba banki amerykańskie, które podjęły się umieszczenia tej nowej pożyczki Austryi w Stanach Zjednoczonych, otrzymały poprzednio od rządu austryackiego wyjaśnienia i zapewnienia, że Austrya nie dąży do wojny i że nowe zaostrzenie się stosunków politycznych na razie nie grozi.

Inne depesze z Ameryki donoszą, że banki Kuhn, Loeb & Comp. i „National City“ już ogłosiły subskrypcyę na tę pożyczkę i to nietylko na austryacką, lecz także na węgierską, obie po kursie $97^3/_4$. Widocznie więc i ta ostatnia — po za kwotą 40 milionów, którą przejęły banki niemieckie, ma być umieszczona w Ameryce.

Rozebranie tej pożyczki za Oceanem żadnej nie ulega wątpliwości. Wprawdzie i na rynku pieniężnym Stanów Zjednoczonych powstało w ostatnim czasie pewne naprężenie, za to atoli państwo to posiada dziś w Europie znaczne sumy płynne za dostarczone państwom zachodnim ogromne ilości zboża.

Według informacyi, jakie otrzymały niektóre dzienniki wiedeńskie, austryackie ministerstwo skarbu nie zamierza ściągnąć od razu całej sumy tej pożyczki do Austryi w efektywnym złocie, to bo bowiem spowodowałaby znów znaczniejsze zaabsorbowanie złota w kilku centrach europejskich, zwłaszcza w Londynie. Złoto pozostanie na razie w Ameryce, a rząd austryacki zapewni sobie potrzebne dla Austryi środki płatnicze przez zrealizowanie odpowiednich dewiz.

„National City Bank“, który w tej transakcyi główną odegrał rolę, jest jednym z najstarszych banków amerykańskich. Istnieje on od r. 1832, jego kapitał akcyjny wynosi 25 milionów, a jego rezerwy 29 milionów dolarów. Do dyrekcyi należą między innymi tacy potentaci finansowi, jak I. P. Morgan, H. Schiff, I. Ogden, Armour, Wiliam Rockefeller i inni.

MONOPOL NAFTOWY W NIEMCZECH.

(*l.*) Po kilkudniowych obradach parlamentu niemieckiego nad rządowym projektem monopolu naftowego, w toku których wszystkie niemal stronnictwa, a także Koło polskie przez usta posła Dombka, oświadczyły się przeciwko monopolowi, względnie przeciwko formie, jaką ma otrzymać, odesłano przedłożenie rządowe do komisyi, złożonej z 21 członków. Ogólnie przypuszczają, że komisya ta zgotuje projektowi — cichy pogrzeb.

W sprawie tej przemówiła teraz także niemiecka „Erdoelgesellschaft“, właścicielka licznych kopalń w Galicyi, która dotychczas zajmowała względem projektu rządowego stanowisko wyczekujące. Wyjaśnia ona przedewszystkiem, jaki jest jej stosunek do niemiecko-amerykańskiego Towarzystwa naftowego.

Otóż według tych wyjaśnień łączy ją z tem towarzystwem kontrakt, który przyszedł do skutku rzekomo za zgodą rządów niemieckiego i austryackiego. Zawarty on został na lat 10 począwszy od 1 stycznia r. 1913, a przyznaje tak „Deutsche Erdoelgesellschaft“ jak i Tow. „Olex“ łączny kontyngent zbytu w Niemczech, dochodzący do 20 procent ogólnego tam zapotrzebowania nafty. Kontyngent ten jest o 40 procent wyższy od dotychczasowego zbytu nafty tych Towarzystw w Niemczech. W razie zaś, gdyby Towarzystwo amerykańskie podniosło cenę nafty na 19, względnie 20 fen. za litr, i gdyby rząd niemiecki „Erdoelgesellschaft“ na takie podwyższenie ceny nie pozwolił, miało jej przysługiwać prawo dowolnego przekroczenia przyznanego jej kontyngentu. Wobec tych koncesyi Amerykanów (Standard-Oil) — „Erdoelgesellschaft“ oświadcza się teraz stanowczo przeciwko monopolowi w Niemczech.

Z protestem przeciwko monopolowi wystąpiła także Izba handlowa w Berlinie.

PRAWNO-PRYWATNY CZY PRAWNO-PUBLICZNY?

(Stosunek między administracyą telefonów a publicznością.)

II. Otóż ruch telefoniczny polega na przenoszeniu głosu ludzkiego na odległość przy pomocy elektromagnetyzmu, a za pośrednictwem aparatów, skonstruowanych specyalnie do tego celu; ruch telefoniczny jest zatem procederem czysto technicznym, który zwierzchniczych praw państwa w niczem nie dotyka. Dlatego też, pomimo istniejącego w Austryi regale telefonicznego, dozwolone jest bez specyalnej koncesyi zakładanie telefonów prywatnych w granicach własnego domu, lub ogrodzonego gruntu, pod tym jednakże warunkiem, że te urządzenia telefoniczne nie będą połączone z innymi przewodami elektrycznymi. Jeżeli zatem właściciel takiego telefonu prywatnego na podstawie umowy zezwala innej osobie na jego używanie, natenczas powstaje kontrakt najmu rzeczy.

Jeżeli urządzenia telefoniczne są własnością skarbu państwa, to skutkiem tego natura prawna danego stosunku nie ulega najmniejszej zmianie, albowiem po myśli § 290 k. c. skarb państwa w dziedzinie prawa prywatnego zrównany jest w zasadzie z innemi osobami.

Z naszego punktu widzenia obojętna jest również ta okoliczność, czy należytości telefoniczne mają jedynie pokrywać własne koszta administracyi, czy też są tak wymierzone, aby ponadto przynosiły czysty zysk państwu jako właścicielowi telefonów; jeżeli bowiem w myśl umowy ma być pewne świadczenie wykonane przez jednego kontrahenta na rzecz drugiego za pół ceny lub nawet całkiem za darmo, to dotycząca umowa może skutkiem tego stać się umową pod tytułem nawpół lub też całkiem darmo; nigdy jednak skutkiem tego stworzony przez powyższą umowę stosunek prawny nie zamieni się ze stosunku prawno-prywatnego na stosunek prawno-publiczny.

W Austryi istnieje wprawdzie, jak to już poprzednio zaznaczyłem, regale telefoniczne, a nadto w niektórych wypadkach przymus administracyjny do zawarcia umowy, ale ani jedno ani drugie nie zmienia w niczem prawno-prywatnej natury stosunku między administracyą telefonów państwowych a publicznością. Administracyjny bowiem przymus do zawarcia kontraktu ciąży w myśl art. 422 k. h. także na przedsiębiorstwach kolejowych, a pomimo to nie została nigdy zakwestyonowaną prawno-prywatna natura umowy o przewóz. Regale telefoniczne znowu polega na zakazie budowania telefonów dla użytku publiczności; powyższy zakaz jest wprawdzie normą prawa publicznego, ale obowiązujący w pewnych wypadkach zakaz budowania telefonów, względnie zakaz zawierania z innemi osobami umów co do używania tych telefonów, nie modyfikuje w niczem natury prawnoprywatnej takich umów w tych wypadkach, w których one nie są zabronione. (Dok. nast.)

Miasta węgierskie wobec przesilenia gospodarczego.

(*l*) W dniu 9-go b. m. odbyła się w Budapeszcie konferencya przedstawicieli wszystkich większych miast węgierskich w sprawie obecnego przesilenia. Na konferencyi tej uchwalono zwrócić się do rządu z prośbą o elokowanie pewnej części funduszów państwowych w prowincyonalnych instytucyach finansowych, aby tym instytucyom umożliwić dalsze spełnianie ich zadań kredytowych. Dalej zaś żądano, aby wejście w życie nowych węgierskich ustaw podatkowych, które staną się prawomocnemi w dniu 1 stycznia r. 1913, a które nałożą znaczne nowe ciężary na średnie warstwy ludności, odroczono do r. 1914.

Gdy węgierski minister skarbu na drugie to żądanie odpowiedział stanowczo odmownie, reprezentanci miast zebrali się na drugą naradę i uchwalili odwołać się w tej sprawie do prezydenta gabinetu, ewentualnie zaś zagrozić, że jeśli i tu prośba ta nie odniesie skutku — miasta odmówią swego współudziału w ściąganiu nowych podatków (w poruczonym zakresie działania).

Rada miejska w Budapeszcie zamierza w razie odmowy prezydenta gabinetu zebrać się natychmiast na nadzwyczajne posiedzenie plenarne i powziąć na niem uchwałę dotyczącą nieściągania nowych podatków.

To energiczne wystąpienie miast węgierskich w obronie nawiedzonej przesileniem ludności, wywołało w kołach rządowych wielkie wrażenie.

Sprawa dostaw rękodzielniczych w Radzie państwa.

(*e*) Komisya przemysłowa Rady państwa odbyła we wtorek posiedzenie, na którem odbyło się głosowanie nad wnioskami sprawozdawcy dr. Halbana co do dostaw dla wojska i władz państwowych.

Referent ujął swe wnioski jakoteż wnioski dr. Stesłowicza w sześć punktów, które w głosowaniu jednomyślnie przyjęto.

1. Wzywa się ministerstwo handlu i robót publicznych, aby działało w tym kierunku, aby Izby handlowe i przem., Instytuty technologiczne i Instruktorzy stowarzyszeniowi zawiadamiali przemysłowców w swych okręgach działalności o odnoszących się do nich ogłoszeniach dostaw, względnie, aby zachęcali tych przemysłowców do ubiegania się o udział w dostawach i szli im pod tym względem na rękę.

W tym celu mają powyżej wymienione czynniki otrzymywać bezpłatnie wydawnictwo „Zentralanzeiger für das öffentliche Lieferungswesen“, a Izbom handl. i przem. należałoby umożliwić ewidencyę wniesionych przez przemysłowców z ich okręgu ofert oraz uzyskanych dostaw.

2. Przy rozpisywaniu dostaw należy co do czasokresów wnoszenia ofert oraz warunków ubiegania się i wykonywania dostaw uwzględniać potrzeby i stosunki drobnego przemysłu. Załatwienie ofert powinno nastąpić do 14 dni względnie należałoby przy rozpisywaniu dostaw zaznaczyć, że załatwienie potrwa dłuższy czas.

3. Rozdzielającym, względnie odbierającym dostawy władzom należy przyznać prawo wypłacania zaliczek, bez potrzeby zasięgania upoważnienia władzy przełożonej.

4. Po wysłuchaniu opinii znawców należy ustalić te artykuły, co do których byłoby pożądanem, aby je dostarczali drobni przemysłowcy, i pod względem dostawy tych artykułów należy przyznać prawo pierwszeństwa drobnemu przed wielkim przemysłem oraz unikać pośrednictwa handlu.

5. Tak stowarzyszenia przymusowe jak i dobrowolne są równo uprawnione pod względem ubiegania się i otrzymywania dostaw państwowych.

6. Wzywa się rząd, aby podwyższył odpowiednio kredyt na popieranie przemysłu rękodzielniczego, aby mógł osiągnąć większą sprawność wytwórczą.

Wskazówki eksportowe.

Muzeum dla argentyńskich produktów krajowych w Wiedniu. Galicyjski Instytut eksportowy we Lwowie donosi: Celem zaznajomienia interesentów monarchii austro-węgiers iej z bogactwami południowo-amerykańskiej republiki argentyńskiej i poparcia wzajemnych stosunków handlowych między monarchią a Argentyną, rząd argentyński założył w Wiedniu Muzeum dla argentyńskich produktów krajowych.

Wyjątkowe taryfy dla Galicyi. Z powodu klęski rolniczej, jaka nawiedziła Galicyę, zaprowadzono na kolejach wyjątkowe, znacznie niższe taryfy dla przeznaczonych dla Galicyi transportów paszy i ściółki, mianowicie: dla siana, słomy, otrąb, melasy, makuchów, wywaru, buraków pastewnych itp., o ile artykuły te wysyłane będą w ilościach cało lub pół wagonowych. Taryfy te pozostaną w mocy do 31 maja 1913 r. Dotyczące listy frachtowe należy opatrzyć dopiskiem: „Do użytku jako pasza lub ściółka dla Galicyi“.

Chwalebna uchwała. Z górnego Śląska donoszą, że tamtejsze kopalnie węgla ze względu na brak węgla w Niemczech, postanowiły znacznie ograniczyć sprzedaż węgla swego produktu poza granice państwa. — Może wreszcie ten krok kopalń górno-śląskich zmusi konsumcyę galicyjską do znaczniejszego uwzględniania węgla krajowego!

Uspakajające oświadczenie prezydenta Banku Rzeszy niemieckiej. Na onegdajszem posiedzeniu wydziału centralnego Banku Rzeszy niemieckiej oświadczył prezydent Havenstein, że wprawdzie status tego banku jest obecnie o 492 miliony marek słabszy, niż był w tym samym czasie roku zeszłego, że atoli mimo to na razie Bank nie przystąpi do podwyższenia swej raty. Istnieje bowiem nadzieja, że obecnie, gdy naprężenie polityczne w Europie znacznie złagodniało, znikną także obawy, niepokojące całe życie gospodarcze środkowej Europy i że stosunki gospodarcze rychło już powróci do normalnego stanu i rozwoju.

Z konwencyi cukrowej. Odbyte w poniedziałek w Brukseli posiedzenie stałej komisyi międzynarodowej konwencyi cukrowej nie przyniosło żadnych niespodzianek, przeciwnie, nawet pewne uspokojenie. Reprezentant Anglii oświadczył bowiem, że państwo to wystąpiło wprawdzie z konwencyi, lecz że do września w 1913 przestrzegać będzie jej przepisów, to znaczy, że rząd angielski nie będzie w tym czasie faworyzował obcego cukru premiowanego. Rosya nie zgłosiła nowych postulatów co do powiększenia jej kontyngentu eksportowego.

Akademia dla hotelistów. W Berlinie odbyła się w tych dniach konferencya zwołana przez międzynarodowy związek hotelistów, na której omawiano sprawę założenia akademii dla hotelistów. Akademia ta założona zostanie już wkrótce, a jej plan nauk obejmować będzie obok przedmiotów zawodowych, także naukę ruchu turystycznego oraz naukę języków.

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka“.

Drobne ogłoszenia.

Wolne mieszkania

Jabłonowskich 36. Trzy pokoje, kuchnia, z zupełnym komfortem do wynajęcia. 5716

Kupno i sprzedaż

Pianino przyniesie szczęście do domu, kto kupi, za bezcen sprzedaję! Ruska 3. 5719

NIEZAWODNA PASTA

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 h. Opłata poczt. 45 hal., za zaliczką o 20 hal. drożej. 3773

Nauka i wychowanie

STENOGRAFII niemieckiej oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

Doniesienia rozmaite

Krój i szycie
syst. Schacka
PAULINA BERLIŃSKA
Lwów, Romanowicza 9
3878 Tel. 1802.



„OLLA"
jest dowodnie najlepszą hygieniczną specyalnością
GUMOWĄ
pełna gwarancya. Wszędzie do nabycia. Cenniki darmo. wysyła „OLLA" fabryka gumy Wieden II, Praterstrasse 57
1031

W ostatnich czasach pojawiła się w handlach czekolada z niemieckiej fabryki z polską nazwą „Hanusia". Ponieważ tak nazwa, jak i opakowanie, podobne są do wyrabianej przezemnie, tak powszechnie ulubionej czekolady

„DANUSIA"

przeto, chcąc uchronić P. T. Publiczność przed możliwemi pomyłkami, pozwalam sobie zwrócić na fakt ten uwagę i proszą o łaskawe żądanie zawsze wyra nie tylko czekolady

„DANUSIA"

z polskiej fabryki A. Piaseckiego w Krakowie. 3666

WYŚMIENITE
Mydło boraksowe
IHNATOWICZA
Cena 50 hal.

HELIOS KINOTEATR ARTYSTYCZNY ul. Grodecka 2.
Przedstawienia codziennie od godz. 4-tej do 10-tej. Ceny miejsc: od 20 h. do 1 K. 4113
DZISIEJSZY PROGRAM:
1. Do światła. Komedya. 2. Dziennik Gaumont. Aktualności. 3. U wrót śmierci. Sensacyjny dramat w 4 aktach. 4. Szkice etnograficzne Bretonii. Obraz kolorowany. 5. Niezwykły podarunek Farsa. 6. Film wojenny Nr. 7. Bitwa przy Luele Burgas pod gradem eksplod. szrapneli.

LWÓW Akademicka 14.
KOCE i DERY poleca BAZAR KRAJOWY
2382 **KRAKÓW ul. Szewska 24.**

Elegancki piec „PHÖNIX"

montowany niklem, ogrzewający pokoje o 80 mtr. sześć. 22 K. — o 130 mtr. sześć. 32 K. do nabycia tylko w



KANTORZE NAFTOWYM
przy ul. Lindego 2.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.
Praktyczny podarek na Gwiazdkę
Patentowane piecyki „Phönix" do opalania naftą. Nadzwyczajna siła ogrzewania. Zupełnie bezwonne, ozdoba każdego pokoju. 4109

Czcigodna gospodyni!
proszę kupować wyłącznie
DIADAL
paloną kawę



która jest najlepszą na świecie, nie traci nigdy swej siły, smaku i zapachu. Prawdziwa tylko w zamkniętych paczkach z tą marką ochronną.

Strzeżmy się przed bezwartościowemi naśladownictwami. Do każdych 2 kilo darmo garnuszek reklamowy. Generalny zastępca na Galicyę: Lamm & Co, Lwów.
Diadal kawa palona ¼ kg. K 1·25
Diadal salon. pal. ¼ kg. K 1·35
Elite Diadal palona ¼ kg. K 1·50
Diadal kawa palona znosi wskutek swej wydatności podwójnie tyle domieszek, jak każda inna kawa, jest zatem najtańsza. — Do nabycia we wszystkich sklepach korzennych. 4149

FABRYKA MASZYN mleczarskich i cynowarnia oraz Biuro techniczno-mleczarskie
Józef Dobrzyński
Kraków, Rynek Kleparski 5.
Dostarcza kompletnych urządzeń mleczarń, maślarń, obór i t. d.
3665

Edykt licytacyjny.

Wskutek uchwały z dnia 2. grudnia 1912 l. cz. E. 3489/12 / 4 sprzedane będą począwszy od dnia 16. grudnia 1912 o godz. 9 przed południem w Tłumaczu w drodze publicznej licytacyi

towary bławatne

zajęte tus. protokołem grabieży z dnia 4. października 1912 E.3 89/12 / 2 u Abrahama Habera, kupca w Tłumaczu.

Przedmioty te można oglądać dnia 16. grudnia 1912 między godziną 8 a 10 przed południem w Tłumaczu na rynku, dom p. Reisa.

C. k. Sąd powiatowy w Tłumaczu, Oddział kanc. VIII dnia 10. grudnia 1912. 4120

TERENY NAFTOWE
UDZIAŁY W KOPALNIACH PROCENTY BRUTTO
W SCHODNICY
do nabycia w biurze naftowem A. GOSTKOWSKIEGO Lwów, Pasaż Hausmana l. 1.



„KRONOS"
najnowsze i najlepsze dotychczas istniejące naftowe palniki żarowe.
Pojedyncze, bez regulacyi, płoną natychmiast. Dają się użyć do każdej lampy od 15" zwyż. 3909
1 litr nafty wystarczy na 16 godz.
Cena palnika z siatką i szkiełkiem 7 koron. Odsprzedawcy i agenci wszędzie poszukiwani. Wyłączna sprzedaż na Galicyę, Bukowinę, Rosyę i Rumunię. Wysyłka na prowincyę u firmy
LEON MÜNZ
we Lwowie, Zygmuntowska 12-2.

× K. 200.000 ×
wygrać można na
los loteryi państwowej.
Ciągnienie 19. bm.
Loterya ta obejmuje 21.146 wygranych w łącznej kwocie K. 625.000.
Cena K. 4 wraz z przesyłką.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
Rohatyn i Ulam
2626 we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

Strzyżone dywany

salonowe, dywaniki nad i przed łóżka, chodniki w rozmaitych gatunkach i najelegantszych stylowych deseniach. — Narzuty kilimowe. — Portyery kilimowe. — Kapy na stoły i łóżka
polecają
składy LEOPOLDA HAASA
Lwów, ul. Karola Ludwika 35
ul. Grodecka 60.
3661

BANK MIESZCZAŃSKI

Stow. z ogr. poręką w sądzie zarejestrowane
w Stanisławowie
UDZIELA POŻYCZKI NA WEKSLE, SKRYPTA I ZAPISY KAUCYJNE. — PRZYJMUJE WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI, OPROCENTOWUJĄC NA 4½ DO 5½ W STOSUNKU ROCZNYM. :: :: ::
PODATEK RENTOWY OPŁACA Z WŁASNYCH FUNDUSZÓW.
2160

4076
Zakład artystycznej litografii
„PROMIEŃ"
Antoniego Pluttera
mieści się obecnie w umyślnie na ten cel wybudowanym gmachu
przy ulicy Zielonej l. 20
i poleca się do wykonywania wszelkich robót wchodzących w zakres artystycznej litografii, które wykonuje szybko i starannie.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem

Zakład główny we Lwowie, ul. 3. Maja l. 18. Tel. 613 i 1580. Filia w Krakowie, Rynek główny l. 15. Telefon 92.

Kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Wkładki na książeczki na rachunek bieżący

za oprocentowaniem dziennem. Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Na prowincyę wysyła się czeki, umożliwiające wpłatę w każdym urzędzie pocztowym.

Korzystne kupno i sprzedaż papierów wartościowych, dewiz, losów, walut i monet. — Wadya i kaucye także we własnych listach gwarancyjnych. — Kredyt podatkowy i cłowy. Eskont i inkaso weksli. — Pożyczki hipoteczne na przedsiębiorstwa przemysłowe. — Przekazy i listy kredytowe na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Jako korzystną i pewną LOKACYĘ kapitałów polecamy pupilarne bezpieczeństwo, mające obligacye 4-prc. pożyczki Król. stoł. m. Lwowa z r. 1911, które sprzedajemy po kursie dziennym.

GODZINY KASOWE OD 9 do 4 BEZ PRZERWY.

Ubezpieczenie na wypadek wojny!

Budynki, ruchomości, inwentarze. Wiadomości udziela: Akc. Tow. ubezpieczeń „ELEMENTARE", Lwów, 3-go Maja 17. 4117

Tapicer-Dekorator

przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie, dekoracyjne i tapetowania w miejscu i na prowincyi. 5666

Kazimierz HAUSER

Romanowicza 11.

DOM SPEDYCYJNY ZAŁOŻONY W R. 1833 2182

H. MENDELSOHN

KRAKÓW, DWORZEC KOL. TEL. NR. 86.

Bogumin (Oderberg) dworzec kol. Telefon nr. 10. Oświęcim, dworzec k. tel. 54. Szczakowa, dworzec kolejowy. Tel. 4.

Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych. Wozy meblowe. — Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych.

BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOLEI PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ).

3705

Z łąk i pastwisk

wyższe zbiory ——— większe dochody

przez obfite nawożenie **40—42 prc. solą potasową.**

— Kainit stassfurcki zawiera 12·40 — 15 prc. potasu. —

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.—

JÓZEF KARRACH

Lwów, Kościuszki 18.

Ces. król. uprzywil.

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

FILIE: w Krakowie, w Czerniowcach w Tarnopolu.

Kapitał akcyjny 20,000.000 kor. Rezerwy 10,300.000 koron Listy hipoteczne 209,000.000 kor.

Ekspozytury: w Stanisławowie w Podwołoczyskach w Nowosielicy

Kantor wymiany

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety

— po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. —

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczenie losów przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od k. 500 począwszy, oprocentowuje takowe po $4^{1}/_{2}$ od sta, wydaje na wkładki

książeczki.

Kwoty do 5000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

WYNAJMUJE ZA OPŁATĄ KWARTALNĄ, PÓŁROCZNĄ LUB ROCZNĄ

Schowki depozytowe (Safe deposits)

2014 w kasach stalowo pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem, gdzie — bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenta i kosztowności. —

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej" Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa", ul. Sokoła l. 4.